



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nowe zadania szkolnictwa wyższego

Wywiad z wiceminister Eugenią Krassowską

Uchwały XI Plenum KC PZPR postawiły przed szkolnictwem wyższym szereg poważnych zadań. Realizacja ich wymagać będzie wzmocnienia wysiłku zarówno uczelni, jak i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Na temat planów pracy Ministerstwa rozmawiamy z wiceminister EUGENIĄ KRASSOWSKĄ.

— Jakże istnieją plany rozbudowy studiów zaocznych? W jakim kierunku pójść do latowania, z jakimi drogami, wyższego wykształcenia, z jakich form pomocy studiującym będą korzystać?

— Uchwały XI Plenum KC PZPR zakładają szybkie tempo wzrostu studiów dla pracujących. W 1980 roku absolwentów studiów dla pracujących stanowiąc będą 35 proc. ogółu absolwentów.

Oczywiście, rozwój tej formy studiów na różnych kierunkach różnie będzie się kształtował. Największy wzrost liczby studiujących zacznie przewidywać na kierunkach ekonomicznych i technicznych. W uniwersytetach, na niektórych wydziałach — gdzie studia zacznie zostały dopiero zapoczątkowane, jak matematyka, fizyka, kierunki przyrodnicze — nie zdolamy jeszcze osiągnąć takiego wzrostu. W uniwersytetach nie nastawiamy się też na tworzenie studiów wieczorowych, lecz chcemy rozwijać formy zaocznego kształcenia, gdyż są one szeroko dostępne dla ludzi mieszkających poza ośrodkami uniwersyteckimi. Mam tu na myśli przede wszystkim nauczycieli, stanowiących poważny odsetek ogółu studiujących.

Zwrócimy również uwagę na zwiększenie pomocy studiującym. Zaczniemy już w lutym zostanie przedstawiony rządowy projekt aktu prawnego rozszerzającego

system ulg dla studentów pracujących. Planuje się też — w porozumieniu z zakładami pracy i władzami terenowymi — rozwój sieci punktów konsultacyjnych. Wspólnie z Ministerstwem Oświaty i organizacjami młodzieżowymi opracujemy dla kandydatów na studia zaoczne i wieczorowe system dłuższych kursów, utrwalających wiadomości wypracowane ze szkoły średniej. Kursy te powinny być organizowane przede wszystkim w ośrodkach powojennych. Mogą one stać się poważną pomocą szczególnie dla tych, którzy odczuwają pewne braki w wykształceniu w zakresie szkoły średniej i dlatego nie mają odwagi podjąć studiów wyższych. Wykładowcami na wspomnianych kursach powinni być nauczyciele szkół średnich, inżynierowie itp.

Mówiąc o dalszych projektach związanych z rozwojem kształcenia zaocznego, warto wspomnieć, iż powołana została — dla poszczególnych typów uczelni — ośrodek metodyczny, które będą zajmować się opracowywaniem dydaktyki studiów dla pracujących.

— Nauczycielstwo stanowi niewątpliwie poważną bazę, z której można rekrutować kandydatów do pracy w szkolnictwie wyższym. Można to osiągnąć poprzez rozwój studiów doktoranckich. Czy w tym zakresie MSW posiada już jakieś plany?

— Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego uruchomiło w ubiegłym roku studia doktoranckie na kierunkach deficytowych, na które zgłosiło się już 21 nauczycieli, co jest zjawiskiem niewątpliwie korzystnym. Musimy jednak pamiętać, że udział nauczycieli w studiach doktoranckich

związany jest z oderwaniem ich od pracy, a to stanowi poważny kłopot dla szkoły. Ale istnieje forma korzystniejsza zarówno dla szkoły, jak i studiującego — a mianowicie stypendia doktoranckie, z których nauczyciele po otwarciu przewodu habilitacyjnego, mogą i powinni jak najszybciej korzystać.

— Szkolnictwo średnie odczuwa obecnie poważny brak nauczycieli. Jakże środki uważa MSW za konieczne do podjęcia, ażeby zwiększyć, niż dotychczas, liczbę absolwentów uniwersytetów i innych szkół wyższych podejmowała pracę w szkolnictwie?

— Jednym z podstawowych warunków jest zapewnienie im lepszego przygotowania pedagogicznego. Dlatego dążyć będzie w uczelniach do podniesienia poziomu nauczania dyseplin należących do zakresu nauk pedagogicznych, zwłaszcza zaś metodyk nauczania poszczególnych przedmiotów. Dodatkowym bodźcem będzie wprowadzenie do programu na niektórych kierunkach — jak matematyka, fizyka, biologia i chemia — metodyk drugiego przedmiotu (np. chemii na biologii).

W miarę możliwości będziemy też doskonalić i rozszerzać praktykę szkolną i inne formy praktyk pedagogicznych. Zagadnieniu temu poświęciliśmy w lutym specjalną konferencję organizowaną przez Uniwersytet Jagielloński i Krakowską WSP.

Uchwała XI Plenum otworzyła także możliwość pewnego zróżnicowania programów na tych kierunkach (np. matematyka, fizyka), które przygotowują do różnych zawodów. Konkretnie: na matematyce będzie można „specjalizować się” w charakterze przyszłego nauczyciela, bądź pracownika przemysłu, czy innej gałęzi gospodarki. Jednym słowem, dążyć będziemy do takiego doskonalenia programów, które zapewniłyby nauczycielom lepsze przygotowanie ogólne i pedagogiczne. W kierowaniu większą liczbą absolwentów do szkół dużą rolę mogą odgrywać stypendia fundowane. Chodzi jednak o to, aby władze oświatowe dokonywały wnikliwego zgłaszania tych stypendiów. I jeszcze jedno. Konieczne jest, by władze terenowe i szkoły otoczyły większą opieką młodych nauczycieli, zwiększyły troskę o odpowiednie warunki życia i pracy, a także perspektywę rozwoju i dalszego kształcenia.

— Na niektórych kierunkach przewidyuje się skrócenie czasu studiów. Kiedy MSW będzie miało opracowane propozycje w tej sprawie?

— Skrócenie czasu studiów jest problemem bardzo poważnym i nie może być przeprowadzone w sposób mechaniczny. Wymaga dyskusji nad zakresem niezbędnej wiedzy na danym kierunku, nowego spojrzenia na organizację toku i metod nauczania. Przemysleć należy również koncepcję i zakres prac magisterskich i dyplomowych. Analizujemy już te zagadnienia, ale o rezultatach będzie można mówić dopiero chyba na wiosnę.

— Uchwała wskazuje na konieczność polepszenia pracy ideowo-wychowawczej ze studentami. Jakże prace i środki planuje podjąć MSW w tej dziedzinie?

— Na niektórych kierunkach przewidujemy skrócenie czasu studiów. Kiedy MSW będzie miało opracowane propozycje w tej sprawie?

— Skrócenie czasu studiów jest problemem bardzo poważnym i nie może być przeprowadzone w sposób mechaniczny. Wymaga dyskusji nad zakresem niezbędnej wiedzy na danym kierunku, nowego spojrzenia na organizację toku i metod nauczania. Przemysleć należy również koncepcję i zakres prac magisterskich i dyplomowych. Analizujemy już te zagadnienia, ale o rezultatach będzie można mówić dopiero chyba na wiosnę.

— Uchwała wskazuje na konieczność polepszenia pracy ideowo-wychowawczej ze studentami. Jakże prace i środki planuje podjąć MSW w tej dziedzinie?

— Na niektórych kierunkach przewidujemy skrócenie czasu studiów. Kiedy MSW będzie miało opracowane propozycje w tej sprawie?

— Skrócenie czasu studiów jest problemem bardzo poważnym i nie może być przeprowadzone w sposób mechaniczny. Wymaga dyskusji nad zakresem niezbędnej wiedzy na danym kierunku, nowego spojrzenia na organizację toku i metod nauczania. Przemysleć należy również koncepcję i zakres prac magisterskich i dyplomowych. Analizujemy już te zagadnienia, ale o rezultatach będzie można mówić dopiero chyba na wiosnę.

— Uchwała wskazuje na konieczność polepszenia pracy ideowo-wychowawczej ze studentami. Jakże prace i środki planuje podjąć MSW w tej dziedzinie?

— Na niektórych kierunkach przewidujemy skrócenie czasu studiów. Kiedy MSW będzie miało opracowane propozycje w tej sprawie?

— Skrócenie czasu studiów jest problemem bardzo poważnym i nie może być przeprowadzone w sposób mechaniczny. Wymaga dyskusji nad zakresem niezbędnej wiedzy na danym kierunku, nowego spojrzenia na organizację toku i metod nauczania. Przemysleć należy również koncepcję i zakres prac magisterskich i dyplomowych. Analizujemy już te zagadnienia, ale o rezultatach będzie można mówić dopiero chyba na wiosnę.

— Uchwała wskazuje na konieczność polepszenia pracy ideowo-wychowawczej ze studentami. Jakże prace i środki planuje podjąć MSW w tej dziedzinie?

— Na problem ten zwraca się uwagę już od szeregu lat. Jesteśmy zdania, że szkoły wyższe powinny nie tylko przysposobiać wysoko kwalifikowanych specjalistów, ale także kształtować postawy moralno-ideowe studentów. Obowiązek ten ciąży na całym zespole nauczycielstwa i powinien być realizowany w całym procesie nauczania poprzez odpowiedni dobór treści programowych, szerokie uwzględnienie problemów współczesności (szczególnie w naukach humanistycznych), wprowadzanie do programów najnowszych zdobyczy wiedzy.

Poważną rolę odgrywa też sama organizacja procesu dydaktycznego, oparta na jasnym określeniu wymagań, systematycznej kontroli pracy studenta, co sprzyja kształtowaniu u młodzieży rzetelności w traktowaniu obowiązków.

Rozszerzenie systemu praktyk w toku studiów, udoskonalenie ich organizacji i programów umożliwi młodzieży lepsze zaznajomienie się z problemami współczesnego życia i socjalistycznymi instytucjami.

Na kształtowanie postaw ideowych młodzieży, zrozumienie przez nią procesów socjalistycznych przeobrażeń wpływa w znacznym stopniu nauczanie podstawowych dyseplin społecznych — jak filozofia, ekonomia polityczna — wykładanych z pozycji marksistowskich.

W pracy wychowawczej uczelni ogromną rolę odgrywa działalność ZSP, ZMS i ZMW; ich stan ilościowy i organizacyjny pozwala, już dziś, na objęcie oddziaływaniem całej młodzieży studenckiej, pod warunkiem jednak dalszego doskonalenia pracy ogniw uczelnianych oraz większego zainteresowania działalnością organizacji ze strony władz uczelni.

Praca ideowo-wychowawcza organizacji młodzieżowych powinna służyć kształtowaniu właściwego stosunku do nauki, pobudzaniu ambicji przodownictwa, rozwijaniu dążeń intelektualnych, kulturalnych, kształtowaniu światopoglądu i oblicza ideowo-społecznego.

Potrzebny też jest w każdej uczelni, bardziej niż dotychczas, konkretny plan pracy wychowawczej, przygotowany przez władze uczelni w ścisłym porozumieniu z organizacją partyjną i młodzieżową. A przede wszystkim konieczna jest codzienna, konkretna praca nad realizacją tego planu.

— W jaki sposób MSW ma zamiar dotrzeć z uchwałami XI Plenum do wszystkich pracowników szkolnictwa wyższego, przedyskutować z nimi główne wnioski, jakie powinny być wyciągnięte dla pracy w każdej uczelni?

— Kolegium i Egzekutywa Podstawowej Organizacji Partyjnej Zarządu Centralnego Ministerstwa, na wspólnym posiedzeniu, przeanalizowały postanowienia XI Plenum, ustaliły formy i terminy realizacji tych uchwał, wokół których koncentrować się będzie w roku bieżącym praca rektorska.

Minister Szkolnictwa Wyższego zalecił rektorom wyższych uczelni rozpatrzenie uchwał XI Plenum, omówienie wynikających z nich zadań oraz ustalenie uczelnianego planu ich realizacji.

Występujących tam braków, posiadają również najwięcej doświadczeń i wypróbowanych form pracy z nauczycielami.

Jednakże zwiększone zadania — jakie przynosi z sobą reforma szkolna — wymagają przede wszystkim znacznej intensyfikacji pracy ośrodków, koncentracji wysiłków, szukania nowych form organizacji, stosowania nowych metod kształtowania nauczycieli i udzielania im pomocy w podnoszeniu poziomu pracy dydaktycznej i wychowawczej szkół.

Na celogoczących zadanach ośrodków doskonalenia wysuwa się zapoznanie nauczycieli z nowymi programami nauczania oraz przeszkolenie w tym zakresie szczególnie tych, którzy będą uczyć w roku szkolnym 1963/64 w kl. V. Temu celowi mają przede wszystkim służyć

między innymi kursy wakacyjne. Tegoroczne akcje kursowa pragnie COM, przy pomocy ośrodków wojewódzkich, znacznie wcześniej przygotowywać. Poza tym urzędowo, ażeby kursy te organizować w okresie wakacji w różnych terminach, z różnym czasem trwania (nawet 7-10 dniów) oraz w dostosowaniu do potrzeb również i szkół wiejskich, w których nauczyciel uczy z reguły 2-3 przedmiotów.

Mówiąc o przygotowaniu nauczycieli do realizacji reformy szkolnej, trzeba mieć na uwadze przede wszystkim nauczycieli biernych, mało aktywnych, nie zdających sobie sprawy z braków w swym wykształceniu zawodowym. Jak do nich dotrzeć, jak nakłonić ich do pracy nad sobą, do udziału w kursach, zespołach przedmiotowych, do czytelnictwa książek, wydawnictw pedagogicznych i przedmiotowo-metodycznych?

Na nadzieję słusznie podkreślano, że nie da się tego osiągnąć środkami administracyjnymi, zarządzeniem, nakazem, okólnikiem. Wśród ogółu nauczycieli mu-

si być wytworzona atmosfera dla spraw doskonalenia, pogłębienia swej wiedzy, szukania nowych, twórczych metod działania. Czy jest to możliwe? Chyba tak. Dokonaliśmy już tego w zakresie podnoszenia kwalifikacji naukowych. Na studiach zaocznych mamy ponad 30 tysięcy nauczycieli. Liczba nauczycieli studiujących zacznie rosnąć z roku na rok. Chodzi o rozszerzenie tego masowego ruchu na ogół nauczycieli, i tych, którzy nie studiują zaocznie, i tych, którzy posiadają formalne kwalifikacje, a nawet ukończono studia wyższe.

Jest to niewątpliwie zadanie długofalowe. Może ono być zrealizowane przy stałym i zgodnym oddziaływaniu wszystkich ogniw systemu oświatowego, jak również i ZNP.

W systemie ośrodków doskonalenia pracuje około 5 tys. nauczycieli. Jest to wydawałoby się wiele. Z drugiej jednak strony, jeśli zważymy, że ponad 75% tej liczby pełni normalne obowiązki nauczycielskie, korzystając tylko z 6 godzin niższej i że pracownicy ośrodków mają swym działaniem objąć ponad 26 tysięcy szkół podstawowych, 845 liceów ogólnokształcących, ponad 3 tysiące szkół zawodowych — to wykonanie postawionych przed ośrodkami zadań nie jest wcale łatwe.

Dlatego też konieczne jest udzielanie ośrodkom wydawniczej niż dotychczas pomocy. Chodzi tu przede wszystkim o docenianie i wykorzystywanie przez pracowników administracji szkolnej (kura-



Fot.: L. Myszkowski

Rejonowe konferencje pedagogiczne doświadczenia i postulaty

O prowadzonej w „Głosie” dyskusji, w podtekście której przewijało się pytanie „być albo nie być” rejonowych konferencji pedagogicznych — minęło sporo czasu. W okresie tym Związek dokonał dużego wysiłku, aby treść rejonowych konferencji pedagogicznych ściślej związać z potrzebami zreformowanej szkoły, a metodę tej formy pracy uczynić skuteczniejszą w kształtowaniu aktywnych, ideowo zaangażowanych postaw nauczycieli.

Ocenę, jakich dokonano w niektórych instancjach partyjnych i związkowych, wskazują pozytywne kierunki zmian w pracy rejonowych konferencji pedagogicznych. Należy tu wskazać tendencję do ściślejszego wiązania problematyki, zawartej w trzyletnim programie konferencji rejonowych, z potrzebami terenu, konkretną pracą wychowawczą nauczyciela, rad pedagogicznych; do twórczego opracowywania własnych koncepcji pracy ideowo-pedagogicznej w ogniwach terenowych, podejmowania gruntowniejszej, bardziej pogłębionej pracy szkoleniowej z aktywnym pedagogicznym Związku; do pracy nad usprawnianiem stylu, metod i form działalności ideowo-pedagogicznej, wzrostu czytelnictwa literatury pedagogicznej wśród nauczycieli.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zainteresowanie instancji partyjnych i administracji szkolnej tą formą pracy ideowo-pedagogicznej Związku. Na ostatniej naradzie aktywnego pedagogicznego w ZG ZNP przytaczano sporo faktów, świadczących o przywiązaniu dużej wagi przez inspektorów, dyrektorów i kierowników szkół — do samokształcenia nauczycieli na konferencjach rejonowych. Sporadyczne fakty niedoceniania tej formy pracy przez niektórych pracowników administracji szkolnej są rzadkie, w najmniejszym stopniu nie charakteryzują aktualnego stanu rzeczy.

W tej sytuacji nie ma problemu „być albo nie być”, a istnieje konieczność szukania odpowiedzi na pytanie, co robić dalej, aby proces poprawy tej, podstawowej dziś formy pracy ideowo-pedagogicznej z nauczycielem, był procesem systematycznym i trwałym, aby obejmował szeroki wachlarz zagadnień, wynika-

jących nie tylko z funkcji, zadań współczesnej szkoły, ale i z konkretnych warunków, w jakich żyje i pracuje nauczyciel.

Oznaki poprawy, jaką notujemy dzięki inicjatywie i wysiłkowi aktywnego pedagogicznego, dostrzegamy w instancjach partyjnych i w władzach oświatowych, nie mogą nas zadowolić. W pracy rejonowych konferencji, ognisk związkowych istnieje sporo niedociągnięć i braków. Zauważyliśmy się one wyraźnie w trakcie realizacji pierwszego etapu trzyletniego planu pracy rkp. Nie chciałbym charakteryzować aktualnego stanu rzeczy poprzez ich wyliczanie. Będzie je wskazywał przy omawianiu poszczególnych problemów. W tym miejscu tylko drobna propozycja dla tych, którzy oceniają lub będą oceniali treść, metody, skuteczność rejonowych konferencji pedagogicznych: warto uzupełnić bardzo częsty dziś sposób rozumowania: „Jakie konferencje są, a jakie powinny być?” rozumowaniem: „jakie konferencje są, a jakie mogą być. Ten drugi bowiem typ myślenia sugeruje konieczność rozpatrywania pracy ideologicznej wśród nauczycieli w różnorodnych jej uwarunkowaniach i zależnościach.

W artykule chciałbym podjąć próbę pełniejszego ustosunkowania się do uwag, pytań, trudności, czasem i nieporozumień, które zgłosiły się w dyskusji o trzyletnim programie rejonowych konferencji pedagogicznych i w trakcie realizacji pierwszego etapu tego planu.

W dyskusji o projekcie trzyletniego programu rejonowych konferencji pedagogicznych na czoło wysunęły się dwa problemy, które wymagają szerszej odpowiedzi. Pierwszy z nich można sformułować następująco: program a potrzeby terenu, drugi zaś: program i możliwości jego realizacji.

Powtarzające się bardzo często w dyskusji zagadnienie: program i potrzeby terenu było podważane obawą, że program opracowany centralnie będzie hamował inicjatywę terenu, odstawał jego potrzeby na plan dalszy. Myślę, że to nieporozumienie, wynikające z niekwestionowanego, że program jest elementem kierowania przemianami rejonowych konferencji pedagogicznych z elementem jak najbardziej swobodnym. Wyboru problematyki przez określone rejon konferencyjny. Możliwości są duże. I to z zakresu zasadniczych tematów, jak również z zakresu problematyki pomocniczej. Każdy przecież z pięciu tematów zasadniczych jest rozpracowywany na kilkanaście i więcej tematów wtórnych.

(Dokończenie na str. 3)

Jak wychowujemy?

Wielki konkurs — ankieta

„Głosu Nauczycielskiego” i „Głosu Pracy”

Kto w dzisiejszej dobie ponosi na nas odpowiedzialność za wychowanie dzieci i młodzieży? Pytanie to zadaliśmy niejednokrotnie sobie i innym. Różne slyszymy opinie na ten temat. Według jednych — wychowywać dziecko powinni głównie rodzice, według innych — szkoła. Jeszcze inni twierdzą, że środowisko i warunki życiowe same kształtują młode pokolenie.

Wychowanie — to duży wagi problem zarówno osobisty serek tysięcy ludzi, jak i społeczny, rysujący się coraz ostrzej przed szkołą, władzami oświatowymi, kierownikami i organizatorami życia społecznego.

Pragnąc przyczynić się do lepszego poznania istoty zagadnienia, do wyjaśnienia wielu wątpliwości czy nieporozumień i do poprawy sytuacji w tej dziedzinie, redakcja „Głosu Nauczycielskiego” wspólnie z redakcją „Głosu Pracy” ogłasza wielki konkurs-ankietę na temat: „Jak wychowujemy nasze dzieci?”.

W ankiecie tej oddajemy głos Wam, Czytelnicy, a przede wszystkim rodzicom, nauczycielom, działaczom oświatowym, naukowcom, wykładowcom uniwersyteckim dla rodziców oraz wszystkim zainteresowanym problemem wychowania dzieci i młodzieży. Chcemy się dowiedzieć, jakie są Wasze kłopoty wychowawcze, co myślicie o współczesnej szkole, jako instytucji wychowawczej, w jaki sposób sami wychowujecie swoje dzieci i jak to czynią inni z Waszego otoczenia, co sądzicie o wpływie domu rodzinnego i środowiska na kształtowanie charakteru młodego człowieka, co Waszym zdaniem należy zmienić lub ulepszyć w pracy wychowawczej.

Napiszcie do nas o tym wszystkim. Napiszcie:

○ Jak pojmujecie współczesny ideał wychowawczy, tzn. na jakiego człowieka należy, Waszym zdaniem, wychowywać dziecko, jakimi cechami charakteru powinno się ono odznaczać, gdy dorosnie?

○ Co sądzicie o idealach wychowawczych innych rodziców oraz o wypełnianiu przez współczesną rodzinę jej funkcji wychowawczej? Jakże dostrzegacie braki i co należałoby zrobić, ażeby je usunąć?

○ Jaka jest Wasza opinia o pracy wychowawczej współczesnej szkoły i jej metodach oddziaływania? Czy w pełni wywiązuje się ona ze swych zadań? Jeśli nie — jakie są tego przyczyny?

○ Czy nie dostrzegacie niekiedy różnic między kierunkiem pracy wychowawczej szkoły i domu? Na czym one polegają i jaki mają wpływ na kształtowanie charakteru młodego człowieka?

○ Czym wpływem, Waszym zdaniem, najłatwiej ulega młodzież:

rodziców, szkoły, organizacji młodzieżowych, rówieśników, sąsiadów, filmu, książek, prasy, radia, telewizji itp.? Jakże są Wasze propozycje, ażeby ten wpływ był jak najbardziej pozytywny?

○ Jakże trudności napotykalie nauczycielej w swojej pracy wychowawczej? Czy dziecko rozmawia z Wami (chodzi o rodziców) o swoich sprawach, czy radzi się, jak postąpić w różnych okolicznościach? Ile czasu poświęcacie mu (dziennie, tygodniowo) na rozmowy, wspólny spacer, pójście do kina?

○ Czy wymagacie, aby dziecko pomagało w domowych pracach gospodarskich i z jakim skutkiem? Czy wiecie zawsze, gdzie, jak długo i z kim przebywają Wasze dzieci poza domem?

○ Czy rodzice często bywają w szkole, w której mają syna czy córkę, by porozmawiać o nich z nauczycielami? (Prosimy rodziców i nauczycieli o podzielenie się swoimi doświadczeniami). Jak oceniacie współpracę rodziców i nauczycieli w wychowaniu dzieci?

○ Co myślicie o roli i oddziaływaniu komitetów rodzicielskich, komitetów opiekuńczych zakładów pracy, społecznych placówek kulturalno-oświatowych na wychowanie młodzieży?

○ Jaka rolę w wychowaniu odgrywa szkolne organizacje młodzieżowe, a jaka, Waszym zdaniem, powinny odgrywać?

Zapraszamy do dyskusji nad wymienionymi zagadnieniami. W wypowiedziach można omówić jedno z nich, kilka lub wszystkie, a także inne, które się nasuną uczestnikom przy rozważaniu spraw wychowania. W omówieniach tych prosimy przytoczyć jak najwięcej konkretnych przykładów z życia.

Rozmiary wypowiedzi nie są ograniczone. W każdej wypowiedzi należy podać imię, nazwisko, adres, wiek i zawód autora. Autorów, którzy nie życzą sobie, aby ich wypowiedzi ogłaszane były z nazwiskiem, prosimy ponadto o podanie pseudonimu lub godła, a wówczas nazwisko pozostanie tylko do wiadomości redakcji.

Wypowiedzi należy przysyłać pod adresem redakcji „Głosu Nauczycielskiego” — Warszawa, ul. Spasowskiego 6-8 lub „Głosu Pracy” — Warszawa, ul. Smolna 12, z dopiskiem na kopercie: Konkurs-ankieta: „Jak wychowujemy?”.

Termin nadsyłania prac upływa 31 maja 1963 roku.

Ciekawie wypowiedzi lub ich fragmenty będziemy drukowali. Na autorów prac najbardziej interesujących i wartościowych czekają liczne i atrakcyjne nagrody. Jakże? — o tym napiszemy już wkrótce.

NASZ konkurs: „Ty i wiek XX” został zakończony. Ogłaszając go, chcieliśmy pobudzić czytelników do poddania się małej, wyrzykowej próbie, czy i w jakim stopniu znane i bliskie są im najnowsze osiągnięcia nauki, techniki, literatury, sztuki, a jednocześnie zachęcić do poszerzania w encyklopediach, publikacjach popularnonaukowych, jednym słowem — skonfrontowania swoich wiadomości.

Wyników naszego zamierzenia oczekiwaliśmy z dużym zainteresowaniem. Konkurs nie należał do najłatwiejszych. A jednak spotkał się z bardzo przychylną, pozytywną oceną. Świadczy o tym nie tylko duża stosunkowo liczba uczestników, ale przede wszystkim uwagi dołączane do wypowiedzi konkursowych.

„Konkurs należy zaliczyć — pisze kol. Gruchała z Pili — do bardzo udanych z punktu widzenia treści. Jego różnorodność pozwoliła na skonfrontowanie własnego stosunku do współczesności, własnych wiadomości o tym, co już nas otacza i z czym spotyka się każdy człowiek na co dzień. Niestety, znamy znacznie lepiej czasy dawniejsze, niż dzień dzisiejszy. Przy wertowaniu encyklopedii, różnych publikacji, czasopiśmie technicznych wzobogaceni swoją biblioteczkę o kilka pozycji książkowych, których może bym nie kupił, gdyby nie konkurs „Głosu”. Przekonałem się w czasie ferii, że współczesność jest znacznie ciekawsza, niż mogłoby się to wydawać. Dowiedziałem się też, że wydaje się u nas bardzo wiele dobrych opracowań, których, niestety, nie można kupować do bibliotek szkolnych, bo nie ma ich w spisie książek zalecanych przez władze oświatowe. Szkoda”.

A kol. T. Stanisław z Rzeszowa pisze między innymi: „Mogę zapewnić, że nauczyciele z głębokiej провинции byli zainteresowani konkursem, odwiedzili swoje wiadomości o współczesności. Warto pomyśleć częściej o tego rodzaju konkursach”.

Nasze obserwacje pokrywają się ze spostrzeżeniami kol. Stanisława. Dokładnie bowiem przeszedłszy adresy wszystkich uczestników konkursu okazało się, że na 170 odpowiedzi aż 74 pochodzi od nauczycieli pracujących na wsiami, a 51 — w małych miastach. Stąd więc wniosek, że gros uczestników — to koledzy

- Pytania
- Odpowiedzi
- Interwencje

DO rubryki tej napływa taka masa listów, że nie jesteśmy w stanie na wszystkie odpowiedzieć. Nie pozwalamy na to objętość pisma. Poza tym wiele z tych pytań — to pytania osobiste, na które trzeba odpowiedzieć listownie. Nie możemy tego uczynić, gdyż autorzy nie podają nazwisk ani adresów.

Na listy anonimowe nie będziemy odpowiadać. Autor może sobie zastrzec nieujawnienie nazwiska, musi je jednak podać do wiadomości redakcji.

Zwracamy się do czytelników, którzy domagają się odpowiedzi na pytania, o podanie adresów:

Nauczyciel z SPR przy Okręgowym Ośrodku Metodycznym podpisujący się J.U.; Jan Malinowski; M. Lenik — Sucha; Helena z K.A.; A. Z.; W. M. — Siemianowice; Zofia Badowska — Poznań; M. D. — Technikum; Józef Mazgaj; W.M. — Poznań; K. Fronczak — Gdynia; J.M. — Szczecin; Zainteresowana Nauczycielka; A.R. — Rzeszów; A.D. z K.A.; A.W. — Suwałki; M.Z. — powiat sułpecki; I.K.; Informujący się o wożnych szkolnych; Studiujący zaocznie o zniżce godzin; „Czy należy mi się wynagrodzenie za zastępstwo”; Regina Trybuszewska; SK — Białystok; A.M. — Sokołów; Sekretarka Księgowa i wielu, wielu innych.

Jeszcze raz podkreślamy: na pytania anonimowe nie będziemy odpowiadać.

Konkurs SPR

Redakcja „Szkół Zawodowej” ogłasza konkurs na artykuły, felietony, reportaże itd. (forma dowolna, 8 do 15 stron maszynopisu) poświęcone problematyce szkół przysposobienia rolniczego. Proponujemy następujące tematy do wyboru:

- Formy i metody organizacji praktycznej nauki zawodowej w SPR, w szczególności formy i metody organizacji zajęć praktycznych uczniów w spółdzielniach produkcyjnych, państwowych gospodarstwach rolnych, gospodarstwach indywidualnych (trudności w realizacji nauki, sposoby ich przezwyciężania, osiągnięte wyniki).
- Jak realizujemy nauczanie w SPR w zakresie przedmiotów ogólnoszkolnych.
- Osiągnięcia i trudności w pracy SPR (problematyka wychowawcza, wiec ze środowiskiem, oddziaływanie na poziom produkcji w środowisku, ocena wyników nauczania i wychowania, rola ognisk metodycznych itd.).
- Jak urządziliśmy pracownię i warsztat do nauki przedmiotów zawodowych w SPR (m.in. jakie pomoce naukowe wykonaliśmy we własnym zakresie, współpraca ze środowiskiem w zakresie pracowni przedmiotowych).

Zachęcamy do wzięcia udziału w konkursie wszystkich kierowników i nauczycieli szkół przysposobienia rolniczego. Oczekujemy materiałów opartych wyłącznie na własnym doświadczeniu. Opracowania mogą być indywidualne i zespołowe.

Przewiduje się następujące nagrody:

Jedna I — 3 000 zł
dwie II po 2 000 zł
trzy III po 1 000 zł

Prace nie nagrodzone mogą zostać wyróżnione. Za materiały zakwalifikowane do druku autorzy otrzymują normalne honoraria autorskie.

Prace konkursowe podpisane godłem należy przesać wraz z zapieczętowaną i opatrzoną tym samym godłem kopertą, zawierającą nazwisko i imię oraz dokładny adres autora (autorów) do redakcji „Szkół Zawodowej” — Warszawa 30, ul. Spasowicza 68, pok. 403.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 31 marca 1963 r.

Prace nie nagrodzone mogą zostać wyróżnione. Za materiały zakwalifikowane do druku autorzy otrzymują normalne honoraria autorskie.

Prace konkursowe podpisane godłem należy przesać wraz z zapieczętowaną i opatrzoną tym samym godłem kopertą, zawierającą nazwisko i imię oraz dokładny adres autora (autorów) do redakcji „Szkół Zawodowej” — Warszawa 30, ul. Spasowicza 68, pok. 403.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 31 marca 1963 r.

Prace nie nagrodzone mogą zostać wyróżnione. Za materiały zakwalifikowane do druku autorzy otrzymują normalne honoraria autorskie.

Prace konkursowe podpisane godłem należy przesać wraz z zapieczętowaną i opatrzoną tym samym godłem kopertą, zawierającą nazwisko i imię oraz dokładny adres autora (autorów) do redakcji „Szkół Zawodowej” — Warszawa 30, ul. Spasowicza 68, pok. 403.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 31 marca 1963 r.

z prowincji. I to jest bez wątpienia pozytywny objaw.

Szkoda tylko, że zdarzały się przypadki „ściągnięcia” przez kilka, a nawet kilkanaście osób odpowiedzi jednego koledzy — identyczne błędy, identyczne sformułowania w kuponach nadsyłanych z tej samej miejscowości. Wskutek tego bowiem zabrać się za zadanie cel naszego konkursu: zachęta do samodzielnej pracy samokształcenia.

A jakie wnioski, a raczej spostrzeżenia nasuwały się w wyniku szczegółowej i bardzo dokładnej analizy wszystkich odpowiedzi na pytania konkursowe? Otóż „egzamin” ze współczesności — nie wypadł jednak źle. Bo oto aż 63 osoby odpowiedziały bezbłędnie na wszystkie pytania; 37 — źle na jedno pytanie; 28 — pomyliło się w dwu odpowiedziach; pozostali podali mylnie trzy lub więcej odpowiedzi. Nie można jednak pominąć faktu, że byli i tacy, którzy odpowiedziedli błędnie lub nie odpowiedzieli na dwa-następnie pytań.

Natomiast gorzej przedstawia się sprawa proporcji w wiadomościach z zakresu humanistyki, a techniki i nauk ścisłych — na niekorzyść tych ostatnich. W wielu przypadkach forma odpowiedzi — na takie pytania, jak np.: „bariera dźwięku i ciepła”, „ziemia-powietrze”, „perigeum i apogeum” — sugerowała, iż „żywcom” przepisano z encyklopedii urwyki zdania, nie rozumiejąc, jaka treść kryje się za zawartymi w nim słowami.

Ze względu na brak miejsca prawidłowe rozwiązanie konkursu podamy w następnym numerze.

Oczywiście, wyniki konkursu nie upoważniają — ze względu na małą reprezentację — do wyciągania jakichś ogólniejszych wniosków, ale mogą stanowić pewien sygnał do szukania form popularyzacji wśród nauczycieli podstawowych pojęć z zakresu najnowszych osiągnięć techniki.

Jak już podkreślaliśmy, uczestnicy konkursu wykazali się dużo lepszą orientacją w dziedzinach, które dla uproszczenia określiliśmy jako humanistyczne. Znany jest Russell, Sartre, Jewtuszenko, Prokofiew, Czerny-Stefańska, Corbusier, autor „Gron Gniewu”, „Kwiatów Polskich”, „Komu bie dzwon”. Mimo to jednak i tu zdarzały się nieporozumienia, świadczące

o poważniejszych brakach w znajomości najnowszej literatury, muzyki itd. Np. Buffeta (malarza) pomyłono (kilkakrotnie) w Bufronem (przrodnikiem), „Biekiną Rapsodię” przypisano Lisztowi, a „Ziemie uprawną” i „Azył” — Broniewskiemu, zaś Kafkę potraktowano jako postać literacką w „Szyzyfowych Pracach” — Żeromskiego.

Ogólnie jednak wypowiedzi były poprawne — poziom bardziej wyrównany. Warto przy tym podkreślić, iż brak odpowiedzi na niektóre pytania zdarzał się częściej u kolegów pracujących na wsi, co, oczywiście, nie świadczy o mniejszym zasobie ich wiadomości, lecz o trudniejszym dostępie do encyklopedii, dzieł popularnonaukowych, wydawnictw technicznych. I tutaj nieodparcie nasuwa się wniosek: konieczność tworzenia dobrze zaopatrzonych bibliotek w ogniskach, w szkołach, w świetlicach. Gdyż — jak to choćby wykazał duży procent z powołanej biorących udział w konkursie — nauczycielom pracującym w oddalonych od ośrodków wielkomiejskich placówkach — pomoc taka jest bardzo potrzebna.

NAGRODY OTRZYMAŁI

Wśród 63 uczestników konkursu — tych, którzy nadesłali bezbłędne odpowiedzi na wszystkie pytania — przynajmniej w wyniku losowania nagrody następującym kolegom:

adapter: W. Lisiecka — Lebork; zegarki na rękę: J. Krzyżak — Wieliczka, K. Zieliński — Kaliska, woj. Bydgoszcz;

teczki aktów: K. Wójcicka — Jaworzno, K. Mokry — Laszki, pow. Jarosław, T. Sulicki — Warszawa;

kompleksy serwetek CEPILH: J. Kowalska — Popielów, pow. Opole, J. Czariski — Dubin, woj. Poznań, C. Wilk — Malawa, pow. Rzeszów, J. Król — Pogwizdów, pow. Cieszyń;

wieczne pióra: T. Przybylska — Włocławek, J. Gruchała — Pila, Z. Stanisławski — Rzeszów, Z. Linke — Koszalin, R. Weidt — Piaseczno, B. Glezek — Dubin.

Ponadto rozlosowano nagrody książkowe. Otrzymały je koledzy: H. Cygan — Kraków, St. Witeczak — Bojanowo, L. Szlezak — Opłiny, T. Jachna — Mysłowice, H. Bochenek — Sobiszów, M. Cepa — Krotoszyń, K. Kaczyńska — Ostrów Maz., O. Tustanowska — Szczecin, F. Hontczak — Lwów (ZSRR), W. Patales — Poznań.

Nagrody, zarówno rzeczowe, jak i książkowe, przesłane zostaną pocztą.

U W A G A — KIEROWNICY SZKÓŁ!

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INGROM”
ZAKŁAD ZDOBNICZY — WARSZAWA
ŚWIETOJANSKA nr 23/25, telefon 31-39-83

Z A W I A D A M I A,
że przyjmuje zamówienia na

TARCZE SZKOLNE

haftowane lub z nakładanym liternictwem plastikowym

CENY obu rodzajów TARCZ wynoszą:

format znormalizowany zł 5,80 za sztukę
„miniaturki” zł 3,50 za sztukę

Zamówienia ze względu na seryjną, maszynową produkcję, przyjmujemy w partiach po 110 szt. (tj. 110, 220, 330 itd.) w jednym kolorze i jednej symbolice.

ZAMÓWIENIA NA METALOWE ODZNAKI

„WZOROWY UCZEŃ”

na rok 1962/1963 eloksowane na kolor złoty z tłem niebieskim; czerwonym lub zielonym, przyjmujemy tylko do dnia 31. V. 1963 r.

Cena odznaki z legitymacją wynosi zł 8,50 za sztukę

Rozmawiamy o naszych sprawach

SPOŚRÓD wszystkich grup zawodowych nauczyciele chyba w najbardziej masowej formie podjęli to hasło i nie zważając na piętrzące się przeszkody i liczne trudności — wprowadzają je w życie.

Nawoływanie do dalszego kształcenia się, do doskonalenia zawodowego odnośnie pożądanym skutkiem. Tysiące nauczycieli poświęca swój wolny czas, ferie zimowe i letnie na kształcenie. Wciąż im o tym kształceniu mówią: na odprawach kierowników szkół, przy okazji wizytacji, na zebraniach ognisk i konferencjach rejonowych.

Problem kształcenia czynnych nauczycieli, którzy, oprócz pracy zawodowej, obciążeni są obowiązkami społecznymi, często dodatkową pracą zawodową — stał się dzisiaj problemem trudnym. Piszą o tym kierownicy szkół, skarżą się inspektorzy szkolni, żalą nauczyciele. Z wielu listów, jakie w tej sprawie przychodzą do redakcji, przytaczam jeden z miejscowości K.:

„Studiuję zaocznie rysunek i prace ręczne na II roku. W czasie ferii mam wykład o 28.XII.62 r. do 5.1.63 r. W tym samym czasie organizowane są dla dzieci zajęcia w szkole. Kierownik szkoły twierdzi, że muszę mieć dwa dni dyżuru. Wcale nie chce słuchać o tym, że muszę być na wykładach. Jeśli mam jeden dzień wolny po świętach (27.XII) to muszę przygotować się do wykładów oraz zakwaterować w Warszawie, w internacie. Kierownik twierdzi, że jeżeli nie mam czasu, to muszę zerwać z uczeniem”.

„Studiuję zaocznie rysunek i prace ręczne na II roku. W czasie ferii mam wykład o 28.XII.62 r. do 5.1.63 r. W tym samym czasie organizowane są dla dzieci zajęcia w szkole. Kierownik szkoły twierdzi, że muszę mieć dwa dni dyżuru. Wcale nie chce słuchać o tym, że muszę być na wykładach. Jeśli mam jeden dzień wolny po świętach (27.XII) to muszę przygotować się do wykładów oraz zakwaterować w Warszawie, w internacie. Kierownik twierdzi, że jeżeli nie mam czasu, to muszę zerwać z uczeniem”.

„Studiuję zaocznie rysunek i prace ręczne na II roku. W czasie ferii mam wykład o 28.XII.62 r. do 5.1.63 r. W tym samym czasie organizowane są dla dzieci zajęcia w szkole. Kierownik szkoły twierdzi, że muszę mieć dwa dni dyżuru. Wcale nie chce słuchać o tym, że muszę być na wykładach. Jeśli mam jeden dzień wolny po świętach (27.XII) to muszę przygotować się do wykładów oraz zakwaterować w Warszawie, w internacie. Kierownik twierdzi, że jeżeli nie mam czasu, to muszę zerwać z uczeniem”.

„Dlaczego wciąż przegrywałem?”

KIEDY miasłem temu przeczytałem zamieszczony w „Głosie” artykuł pt. „Dlaczego wciąż przegrywałem?”, doznałem dziwnego uczucia.

Wszak los wciąż przegrywałem. Jęcego nauczyciela podzieliło wielu z nas, znalazłem więc w tym portrecie i siebie, i swoją wieś. Portret ten pasuje do wielu z nas jak ulał. Do nas, to znaczy do wszystkich tych, którzy z zapalem poszli do pracy w szkole 8 czy 10 lat temu, w okresie kiedy budowaliśmy zrzęby ludowej ojczyzny.

Skąd wnieśliśmy ów zapal? A, to już cała historia. Zaraziliśmy się nim już w domach, w tych właśnie „dechach zabitych” wioskach, trochę owej bojowosci zostało nam z lat wiojny. Wróciliśmy z tułaczki do zrujnowanych domów jeszcze jako dzieci. Rodzice, kłęcząc napręde, w miejscu ruin, kruche domostwa, tworząc całkiem nowe życie, które z dniem każdym przybierało żywych rumieńców, nauczali nas odwagi, wiary w lepsze jutro — szczęśliwsie, pejmiejse.

Tylko pejmiejse — w co? W pieniądze, spichlerze czy — przemiano? I tutaj właśnie wielu z nas brało rozwód z domem rodzinnym, ze wsią, której tempo przemian jakoś malowało. A myśmiliśmy chcieli burzyć dzieciecego, co stare. Zbudziłmym się z dzieciecego snu w okresie reform, przed jakimś nawet samą staruszką historia musiała się pokłonić, my jeszcze młodzi, ale już nie dzieci — nie umielmymy stać z założonymi rękami. Toteż ruszyliśmy szybko w świat w poszukiwaniu „nowego”.

Ilu z nas obiecało sobie, że jeszcze wróci na wieś? Ilu obietnicy dotrzymało? A ilu powróciłmym — przegrało?

Posłmym jako uczniowie do szkół. Było ciężko, ale my, „chłopskie syny”, bylmym uparci. Wstępowalmym do ZMP, pialmym składki, opowiadalmym życiozrysy, i to wcale nie było takie zabawne, ani łatwe.

Dokąd i dlaczego nam się spieszyło, nie potrafię dziś nawet powiedzieć po tylu latach rozmyślań. Bieglmym, sądm, że tylko do nas przyszło należy. Zdobymymy jk szturmem, celem naszym była wszak walka o coś lepszego, coś, co jeszcze nie było jasno sprecyzowane.

Wróciłmym do rodzinnych wsi, do szkół. Byłmym już mądrzejsi, rozsądniejsi, mielmym określoną ideologię. Ale bojowosci nie wybyłmym się. To wesoło nam w krew. Tak więc zaraz po rozpakowaniu walizek, ruszyłmym do walki o nowe oblicze wsi. Bo jakże, my — awangarda, my — odważni, do nas należy przyszłość!

O, jak bylmym zachwyceni swoją rolą w społeczeństwie! Na sierpniowej konferencji rejonowej wysłuchylmym przed trybuną przyrzekając, że będmymy wiernie służyć Polsce Ludowej. Pierś naszą rozpięła dumą, że oto wreszcie nasyceni wiedzą, mądrzy, rozsądni będmymy mogli zburzyć lepianki ojcowskie i zbudować nowe domy. Intencje mielmym szlachetne, cele wzniosłe, chęci duże.

A metody?

Zastanawiałem się często, dlaczego „Sila” przegrywał i doszedłem do wniosku, że główną przyczyną klęsk był brak metod w postępowaniu. Nie to, że złych, ale jakichkolwiek. „Sila” postawił na zebrania. Chłopi patrzyli spode łba! A jakże inaczej mieli patrzeć, skoro w ciągu tych kilku lat widzieli już wielu przemawiających, z których żaden prawie nie mówił szczerze. Kiedyś, jakiś młody człowiek „od kontratacji” obiecał dostarczyć im nawóz sztuczny, inny — drzewo na budowę stodół, jeszcze inny — siano dla krów. Wszyscy oni zniknęli jak kamfora. Tym gospodarzom nie oszczędzono rozczarowań. I jeśli słuchali piomiennej mowy pana nauczyciela, to także wietrzyli podstęp. „Sila” i tak miał wielkie szczęście. Udało mu się przynajmniej uzyskać zgodę zebranych. To dużo. Większy dowódów zaufania nie powinien był oczekiwać.

Pamiętam, jak kiedyś w swojej szkole przeprowadziłem zebranie poświęcone kontratacji lnu. Ileż ja się namęczyłem, ale zebranie się udało. Była niedziela, ludziska zwałmli się do szkoły raczej z ciekawości „co tyż ten człowiek powi?” niż dlatego, aby zapoznać się z uprawą lnu. Usiedli w ławkach milczący, żli. Przeczytałem wiele książek o uprawie lnu i wykład poszedł mi jak z płatka. Starałem się jednak nie patrzeć na swoich słuchaczy. Ci również patrzyli na mnie spode łba, naburmuszeni, gotowi do ataku. Wybucheli, gdy skończyłem. Mówili o wszystkim, co było dla nich ciężarem, kłótili się między sobą, wygrażali

w szkole, od rodziców wymagamy wiele. Ale od samych siebie?

Dziwił mnie niezmienne postawa nauczycieli tej szkoły. Przecież mogli zastąpić obie studiujące koleżanki. Chyba kierownik nie miałby nic przeciwko temu? A wreszcie ma coś do powiedzenia w tej sprawie inspektor szkolny, który na pewno zachęcał nauczycieli swego powiatu do kształcenia. Należało się do niego zwrócić. I tak w przyszłości powinien, Koleżanko, uczynić.

Tyle, co do tej konkretnej sprawy. Co ma jednak zrobić kierownik szkoły o np. 8-9-10 nauczycielach, jeżeli 5-6 kształci się zaocznie, jeżeli musi od czasu do czasu korzystać z urlopow, wyjeżdżać na konsultację?

Znam takie miejscowości, gdzie w jednej szkole o 5 nauczycielach 3 kształci się. Jak wówczas jest z organizacją pracy,

cy, z zastępstwami? Co ma zrobić ten biedny kierownik i jeszcze biedniejsza młodzież szkolna?

Sprawy te, podobnie jak i szereg innych (zaopatrzenie w skrypty, podręczniki itp.) wymagają uregulowania. Tym bardziej, jeśli się zwąży, że w najbliższych latach liczba zaocznie studiujących nauczycieli będzie nie malała, lecz powiększała się.

Ze względu na wagę tego problemu redakcja wspólnie z Sekcją Kształcenia Nauczycieli pragnie na łamach „Głosu” zająć się szerzej tymi sprawami.

ST. BRZOSOWSKI

Tylko jeden odważył się powiedzieć mi szczerze po zebraniu: „My wiemy, o co panu idzie. Panu kazali gadać, to pan musi gadać, ale my do kołchozu nie pójdziem, ot, co”.

Był rok 1955 — Istotnie od kilku lat próbowano bezskutecznie założyć na wsi spółdzielnię. Ja również prowadziłem zebrania, przekonywałem. Do mnie przyjeżdżali z powiatu, u mnie szukali rady i pomocy. Czy więc mogłem się dziwić, że teraz w każdym moim najdrobniejszym czynie dopatrywano się podstępny?

Tak miały lata, a ja podobnie jak „Sila”, przegrywałem. Ciekawe jednak, że ci sami ludzie, którzy za nic w świecie nie chcieli zgodzić się na budowę świetlicy, zaproponowali mi pokrycie dachu szkoły nową blachą, wstawili też szyby do okien, uzupełniali sprzęt szkolny. A więc niechęć do mnie była tylko pozorna — wynikała z obawy o zdradę. W zasadzie cenili mnie. „Ten nauczyciel — mówili — to niegłupi, chłop, tylko nie charakterny”. Moja sąsiadka przynosząc mi codziennie mleko, kiwała głową: „Pon by się ożenił, tyle u nas ładnych dziewczuch, a pon się marnuje i tyla”. Po co ponocnikowi pieniundze, ja mogę mleko darmo przynosić”.

A więc podejrzewano mnie o to, że za agitację na zebraniach grubo mi płacę. Po latach zmagam z moim charakterem, z brakiem doświadczenia, doszedłem do wniosku, że konieczne jest uzbrojenie się w cierpliwość. Ale jakże było to trudne!

Sądm, że w sumie nasza praca była potrzebna, twórcza, że przdała się ludzdom mimo wszystko. Dokonalmym przecież czegoś, jeśli nie udało nam się zbudować cegielni, świetlicy, to przecież uczylmym młodzież. Wydaje mi się, że

Śladem artykułów

W numerze 47 „Głosu” zamieścilmym artykuł pt. „Sprawa nr 14”, w którym poddano krytyce styl pracy przedsiębiorstw budowlanych podejmujących remont domu przy ul. Bema w Łodzi. Bezpóśrednio sprawa dotyczyła nauczyciela B., który ze względu na przedłużający się wiec termin zakończenia remontu, zmuszony był mieszkać w czasie mrozów w nieprzystosowanym do warunków zimowych, nieogrzewanym baraku. Artykuł kończył się zapowiedzią dyrektora przedsiębiorstwa budowlanego, że remont gmachu zostanie zakończony w grudniu ubiegłego roku, o czym dyrekcja wymienionego przedsiębiorstwa miała naszych Czytelników powiadomić.

I oto przed kilku dniami otrzymalmym wyjaśnienie: „Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 2 w Łodzi uprzejmie zawiadamia, że w myśl podjętego zobowiązania remont mieszkania nauczyciela B., zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Bema 14, został wykonany. Przedsiębiorstwo nasze miało poważne trudności z utrzymaniem przenośnych pieców pokojowych i kuchni. Po uzgodnieniu z ob. B. — w mieszkaniu jego wykonany został już stały trzon piecowy, a budowa trzonu kuchennego jest na ukończeniu. Nie więc nie stoi na przeszkodzie, aby ob. B. wprowadził się do wyremontowanego mieszkania”.

Treść wyjaśnienia MPBR cytujemy, aby zaspokoić ciekawość naszych Czytelników, którzy wkrótce po ukazaniu się artykułu zwracali się z prośbą o powiadomienie, czy istotnie przedsiębiorstwo budowlane umowy dotrzymało.

List MPBR nosi datę 15 stycznia.

I choć zapowiedziane pierwotnie terminu przedsiębiorstwo nie dotrzymało i nauczyciel mógł wprowadzić się do mieszkania nie w grudniu, a w styczniu, to jednak sam fakt, że dyrekcja poczuła się do obowiązku udzielenia odpowiedzi na nasz artykuł, bardzo sobie cenimy. Jak stwierdził podczas drugiej wizyty w Łodzi przedstawiciel naszej redakcji — Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane po ukazaniu się artykułu w „Głosie” dołożyło wszelkich starań, aby mieszkanie nauczyciela wyremontować w pierwszych kolejności, a więc na 2 tygodnie przed terminem oddania do użytku całego gmachu. Dyrektor wymienionego przedsiębiorstwa, ob. St. Rapala, osobiście zajął się sprawą nauczyciela B., dzięki czemu w baraku, w którym mieszkał, zaistalowano piec.

„Sprawę nr 14” uważamy za zakończoną.

REDAKCJA

Ogłoszenia drobne

DZWONKI SZKOLNE elektryczne, korytarzowe, podwózkowe naprawia, wykonuje na zamówienie warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice — Szopeniec, Sienkiewicza 2. K-6-0

KORESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, skr. 68 P-6-0



▲ Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP oraz Wydziału Oświaty i Kultury w Głogowie odbyło się 19 stycznia br. spotkanie nauczycieli miasta i powiatu z miejscowymi władzami szkolnymi i związkowymi. W spotkaniu uczestniczyło 54 nauczycieli studiujących zaocznie na wyższych uczelniach i studiach nauczycielskich. Omówiono szereg bardzo istotnych bolączek, które niejednokrotnie utrudniają osiągnięcie pozytywnych wyników w pracy samokształceniowej. Uczestnicy spotkania wysuwali wiele postulatów i wniosków, które w miarę możliwości będą realizowane zarówno przez władze administracyjne, jak i instytucje związkowe. Zastępuje na wzmiankę decyzja zorganizowania kursu języka niemieckiego dla nauczycieli studiujących.

▲ Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP zorganizował w ostatnich dniach grudnia trzy seminaria zimowe. W Łowiczu — trzydniowe seminarium dla kierowników klubów nauczycielskich; w schronisku PTTK na św. Katarzynie w Górach Świętokrzyskich — dla kierowników ognisk kultury fizycznej oraz czterodniowe seminarium filmowe w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

▲ Z inicjatywy Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN w powiecie krańskim rozpoczęto — w ramach obchodów Tygodnia Państwa Polskiego — w szkołach uroczystości związane z 100 rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego. W Olbiercinie, w sali szkolnej, gdzie zorganizowano fotogazetki o tematyce powstania, odbyła się 23 stycznia inauguracja uroczystości. Młodzież ze Szkoły Podstawowej i SPR oraz miejscowa ludność wysłuchała interesującego odczytu. Obecnie przygotowywane są podobne imprezy w liceach ogólnokształcących: w Kraśniku, Kraśniku Fabrycznym, Żukinowie i Zakrzówku oraz w szkołach podstawowych: w Kraśniku, Anopolu, Wilkowie, Uzędowie, Dzierżkowicach i wielu innych. Ponadto w zakładach pracy i instytucjach planowane są odczyty o tematyce Powstania Styczniowego, które wykładają będą nauczyciele historii.

▲ Powiatowy Komitet Koordynacyjny Szkół Tyściaćcia w Wieluniu, na zebraniu plenarnym w dniu 7 stycznia br., dokonał oceny przebiegu zbiórki pieniędzy na szkoły Tyściaćcia. Ogółem zebrano 9 600 tysięcy złotych, z czego świadczenia wsi wynoszą 51%. Duże sukcesy osiągnęła młodzież szkolna, która od początku akcji wpłacała 470 tysięcy złotych, uzyskując pieniądze ze zbiórki makulatury, złota i innych przedmiotów. Dotychczas oddano do użytku dwie szkoły Tyściaćcia, trzecia znajduje się w budowie. Wartość obiektów przekracza sumę 30 mln zł.

▲ Zarząd Oddziału ZNP w Kolobrzegu zorganizował w auli miejscowego SN całonocne seminarium artystyczne o tematyce: taniec kaszubski, regionalna piosenka z inscenizacją. W seminarium wzięli udział zainteresowani nauczyciele z terenu powiatu. Wyrazili oni zaдовоłenie ze stworzenia im możliwości tego rodzaju praktycznego studium regionalnego tańca i piosenki.

KRONIKARZ

Rejonowe konferencje pedagogiczne doświadczenia i postulaty

(Dokończenie ze str. 1)

I chodziło nam o to, aby na konferencjach rejonowych, w okresie przygotowawczym, skoncentrować uwagę nauczycieli na kilku wybranych zagadnieniach, bardziej szczegółowych, wynikających z potrzeb danego rejonu konferencyjnego. Bo tylko skoncentrowanie uwagi na tych zagadnieniach pozwoliło na dyskusję pogłębioną, rzeczową. Zresztą nie stoi na przeszkodzie, aby w uzasadnionych przypadkach rejon konferencyjny wybierał problem nie przewidziany w programie. Ale chodzi o wybór umotywowany, a nie dowolny, wynikający czasem z lokalnej przeko-

Właściwie problem można sformułować tak: chodzi o to, aby każde ognisko, każdy rejon konferencyjny, każdy oddział, każdy okręg realizował własny, twórczo opracowany plan pracy samokształceniowej w oparciu o podstawowe założenia trzyletniego programu opracowanego centralnie.

W dyskusji nad programem dość często podkreślano, że realizacja tej tematyki napotka duże trudności. Realizacja pierwszego tematu polegała na doborze problemu, istniała też trudność konkretnie, było to możliwe w dyskusjach wstępnych. Zagadnienie należy rozpatrywać w dwóch aspektach: po pierwsze — w aspekcie obiektywnych możliwości i po drugie — w aspekcie możliwości przeciętnego nauczyciela.

Mówiąc o trudnościach obiektywnych (brak literatury, nie zawsze dobre przygotowanie cz. 1 i metodyczne przesłanki, problem przeciętności pracy poważnej części nauczycieli, warto stwierdzić, że w wielu rejonach konferencyjnych trudności te przewyższały się z powodzeniem. Kolejny powód specjalne zespoły do kompletowania i udostępniania materiałów pomocniczych, organizowania podręczników, bibliotek, opracowywania bibliografii, a szczególnie uwzględnienie pozycji dostępnych w danym terenie itp.

Mielimy też i przykłady odwrotne. Np. w niektórych rejonach w wielkich miastach, gdzie znajdują się bogate katedry literatury pedagogicznej, gdzie są nawet dobrze zaopatrzone biblioteki szkolne, nauczyciele przychodzili na konferencje, nie znając podstawowych opracowań, dotyczących omawianego tematu.

Spora trudności można pokonać, jeżeli przejawia się w rejonie konferencyjnym, w ognisku dostatecznie dużo inicjatyw, chęci i odpowiedzialności za pracę pedagogiczną. Na trzyletni program rkp warto spojrzeć z od strony możliwości przeciętnego nauczyciela. Cechą programu jest to, że przy omawianiu każdego tematu zasadniczo uwzględnia się podstawowe wiadomości z zakresu filozofii, psychologii i pedagogiki, zaś praktykę szkolną traktuje się jako jeden z podstawowych elementów. Takie ułożenie daje pełniejsze spojrzenie na pracę wychowawczą i dydaktyczną szkoły. Ale ten właśnie układ spowodował, że tu i ówdzie zaczęto podkreślać wyjątkowo trudność przy realizowaniu programu. Będnie. Program nie jest łatwy. Wymaga znacznej pracy, aby móc rzeczowo, pożytecznie zabrać głos w dyskusji na konferencji. Zresztą gaduła nie przemienia się tak łatwo. Ale nie chcemy kłodzić się z poglądami, że przeciętny nauczyciel nie może należycie przygotować się z zakresu proponowanych w programie problemów. Uważamy, że program podstawowych problemów z filozofii, socjologii, pedagogiki, psychologii pozwoli na stopniowe przełamwanie występującego wśród nauczycieli ciasnego dydak-

tyzmu, praktycyzmu, z drugiej zaś — pozwoli nauczycielowi na utrzymanie stałego kontaktu z rozwijającą się teorią pedagogiczną, z podstawowymi problemami współczesnego życia.

Skuteczność rkp zależy w dużym stopniu od pracy w okresie międzykonferencyjnym. Wprawdzie realizacja pierwszego tematu miała charakter przejściowy, organizatorzy konferencji rejonowych na politykali sporo trudności w przygotowaniu się do konferencji, to jednak warto zaznaczyć, że spotkaliśmy przykłady konferencji, gdzie nauczyciele opierali swoje wypowiedzi na celowo zebranym materiale pedagogicznym. Tego właśnie typu praca, pogłębiona o literaturę pedagogiczną przedmiotem, jest po prostu niezbędna, aby rejonowe konferencje pedagogiczne dawały wyniki.

Natłok różnych problemów i spraw powoduje, że w codziennej pracy nie stać nauczycieli na refleksje pedagogiczne, na zastanawianie się nad praktyką szkolną. Konferencje rejonowe powinny być bodźcem do celowego, zaplanowanego poznania rzeczywistości pedagogicznej pod kątem zaprojektowanego zagadnienia. Mogą to być zwykłe zapiski, arkusze obserwacyjne, notatki prowadzone z dnia na dzień, własne próby pedagogiczne, wywiady w środowisku itp.

Istnieje również w pracy rkp problem właściwych rozwiązań metodycznych przebiegu samej konferencji. W czasie

realizacji pierwszego tematu mogliśmy zaobserwować szereg przykładów, gdzie wyniki dobrej pracy nauczycieli w okresie międzykonferencyjnym nie znalazły pełnego wyrazu na samej konferencji. Kierunek rozwiązań w tym zakresie powinien zmierzać do stwarzania maksimum możliwości dla wypowiedzi samych nauczycieli, ich wniosków i propozycji, do stwarzania atmosfery wspólnej odpowiedzialności, wspólnych poszukiwań.

W obecnej sytuacji istnieje szczególna potrzeba nowych rozwiązań w pracy ideowo-pedagogicznej wśród nauczycieli pracujących w miastach. Wydział Pedagogiczny ZG ZNP wraz z wydziałami pedagogicznymi w takich okęgach, jak Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Warszawa, miasto, przystąpił do opracowania metodyki działalności ideowo-pedagogicznej dla środowisk nauczycielskich w miastach. Nie jest to jednak sprawa do natychmiastowego rozwiązania. Opracowywać nowe propozycje programowo-metodyczne pracy ideowo-pedagogicznej wśród nauczycieli środowisk miejskich należy brać pod uwagę specyfikę i warunki pracy i życia nauczyciela w mieście, jego pozycję społeczną, możliwości rozwoju kulturalnego itp. Słowem, rozpatrywać te prace w całości, w ich uwarunkowaniach i zależnościach.

ST. KRAWCIEWICZ

Sesja Uniwersytetu Warszawskiego

Nad koncepcją szkoły średniej

Uniwersytet Warszawski zorganizował przed kilku dniami niezwykle ciekawą dyskusję nad koncepcją reformy szkół średniej. W sesji, poza profesorami uczelnia, udział wzięli przedstawiciele KC PZPR z kierownikiem Wydziału Oświaty i Nauki — tow. Werblanem, ministrem oświaty — Wacławem Tułodzieckim, prezes ZG ZNP — Józef Kwiatek. Wprowadzeniem do dyskusji był referat prof. B. Suchodolskiego.

SZYBKIE tempo zmian we współczesnym świecie sprawia, że charakter szkoły średniej musi ulec poważnej reformie. Do przeszłości należy czas, w którym wykształcenie średnie dawały jedynie szkoły ogólnokształcące, pomyślane jako szkoły przygotowujące wyłącznie do studiów uniwersyteckich. W dobie dzisiejszej, kiedy tylko część młodzieży kończącej liceum ogólnokształcące podjąć może studia uniwersyteckie — niezbędne wydaje się określenie takiego charakteru szkoły, aby mogła ona wypełnić dobrze dwie funkcje — przygotowania do studiów wyższych oraz przygotowania do życia. Jest to problem o tyle istotny, że przecież mierzymy do pełnego upowszechnienia wykształcenia średniego. Już dziś blisko połowa młodzieży kończącej szkołę podstawową kontynuuje naukę w pełnych szkołach średnich, a przecież liczba ta dalej będzie wzrastać.

W rozważaniach nad zagadnieniem ustroju i organizacji szkoły średniej na pierwsze miejsce wysunął się problem zróżnicowania dróg kształcenia, a więc w szkolnictwie ogólnokształcącym i zawodowym. Zróżnicowanie to może, i powinno, być utrzymane i co do tego opinie są zgodne. Punktem spornym jest natomiast charakter obu tych dróg kształcenia. Niezbędne zatem staje się udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakiej przebudowie ulec powinno szkolnictwo ogólnokształcące, a jakiej zawodowe?

Problem ten spotkał się z wielkim zainteresowaniem dyskutantów. W zasadzie wszyscy zgodzili się z tym, że we współczesnym społeczeństwie poważnym zmienną ulec musi model człowieka wykształconego na poziomie średnim. Fakt

szybkiego rozwoju techniki, która przesłania warunki pracy, sprawia, że przygotowanie zawodowe nie powinno się ograniczać do wyczerpania wąskiej specjalności, a raczej mieć charakter ogólniejszego przygotowania teoretycznego. Nowoczesna szkoła średnia — na co kładł nacisk wszyscy dyskutanci — ma nauczycie człowieka samodzielnego myślenia, wdrożyć go do systematycznej pracy nad sobą. W związku z powyższym — do procesu kształcenia zawodowego muszą być włączone, a nie tylko miejsce dotychczas, przenikać elementy wykształcenia ogólnego.

Wartość i konieczność kształcenia ogólnego we wszystkich typach szkół średnich nie kwestionował nikt z uczestników sesji. Natomiast dylematem trudnym do rozwiązania jest co innego: ustalenie nowoczesnych treści kształcenia oraz zachowanie właściwych proporcji między kształceniem ogólnym i zawodowym. W technikach np. 60 proc. czasu ucznia przeznaczają się na zajęcia praktyczne i przedmioty zawodowe. Czy te proporcje są właściwe, a jeśli nie — jakiej selekcji należy poddać materiał nauczania, aby poziom wykształcenia absolutnie techniczny nie budził poważniejszych zastrzeżeń?

Jest zrozumiałe, że problem doboru treści kształcenia ogólnego jest niezmierznie skomplikowany i nie może być rozstrzygnięty w czasie jednej czy nawet kilku narad. Skoro jednak podejmiemy się dokonania selekcji materiału, konieczne staje się przede wszystkim znalezienie wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, jaka powinna być zasada doboru tych treści, a wreszcie — jak określić treść wykształcenia ogólnego, jeżeli wiadomo, że ma być ono wspólne wszystkim ludziom niezależnie od charakteru wykonywanej pracy.

Reformę szkoły średniej należy zacząć od programów nauczania. Pracownicy naukowi uniwersytetu zadeklarowali na sesji swoją — większą niż dotychczas — pomoc w tej dziedzinie. Prof. Tomaszewski podsunął myśl zorganizowania programu badań, które wytyczyłyby centralne zagadnienia związane z reformą szkoły średniej. Projekt prof. Tomaszewskiego został z zadowoleniem przyjęty przez ministra oświaty. Ministerstwo podjęło

USTAWA o reformie szkolnictwa postawiła przed ogółem nauczycielstwa nowe zadania w zakresie wychowania i nauczania młodych pokoleń. Zadań tych nie da się rozwiązać starymi, tradycyjnymi metodami. Dlatego też poszukiwanie nowych, skutecznych dróg działalności dydaktycznej i wychowawczej — podejmowanie wszelkich prac eksperymentalnych — jest pilnym zadaniem twórczo pracujących teoretyków i praktyków.

Komisja eksperymentów pedagogicznych przy ZG ZNP pod przewodnictwem prof. W. Okonia postawiła jako główny cel pracy realizację tych zadań. W czasie minionych ferii zimowych Komisja zorganizowała w Kudowie drugą już wczasokonferencję dla nauczycieli szkół eksperymentalnych (poprzednią odbyła się w Gdańsku w roku 1961), w której wzięło udział około 60 nauczycieli, kierowników i dyrektorów różnych typów szkół w Polsce.

Program konferencji — przewidywał codziennie dwugodzinny wykład oraz dwie godziny zajęć seminaryjnych w czterech grupach problemowych. Wykłady dotyczące podstawowej problematyki konferencji (szkolnictwo eksperymentalne w świetle, metody badań pedagogicznych, wyniki dotychczasowych prac badawczych) prowadził prof. W. Okoń — kierownik naukowy konferencji — i pracownicy naukowej katedry dydaktyki UW oraz Instytutu Pedagogiki.

Uczestnicy konferencji sprecyzowali cele i zasady pracy szkół eksperymental-

nych, omówili podstawowe założenia (zaw. szkół wiodących, których głównym zadaniem powinno być upowszechnianie twórczego dorobku teorii i praktyki pedagogicznej; przedyskutowali podjęte w szkołach różnorodne eksperymenty pedagogiczne oraz wytyczyli zasadnicze kierunki pracy szkół eksperymentalnych.

Dorobek konferencji będzie w najbliższym czasie szczegółowo przedstawiony w czasopiśmie pedagogicznym. W sprawozdaniu tym zasygnalizujemy jedynie najważniejsze problemy, które były przedmiotem dyskusji wszystkich czterech grup roboczych.

★

Zespół pierwszy, pod kierunkiem dr J. Janiszewskiej zajął się opracowaniem zadań tzw. szkół wiodących. W czasie zebrania zespołu omówiono działalność szkół reprezentowanych przez uczestników — głównie kierowników i dyrektorów — zwracając uwagę na to, co nadaje się już do szerszego stosowania w praktyce.

Pod tym kątem dr J. Lewandowska omówiła prowadzone od kilku lat w Liceum Ogólnokształcącym im. N. Zmichowskiej w Warszawie, eksperyment UNESCO tzw. szkół twórczych, których celem jest wychowanie młodzi w duchu współpracy i zrozumienia międzynarodowego. Wypowiedź tę uzupełniła wicedyrektor M. Naszydlowska z Gdańska, reprezentująca szkołę, która niedawno włączyła się do eksperymentu UNESCO. Mgr Z. Iglicka, kierowniczka szkoły (w której realizowany jest eksperyment prof. B. Suchodolskiego) przy ul. Sadowej w Warszawie, oraz dwie nauczycielki tej szkoły przedstawiły dotychczasowy przebieg pracy i osiągnięte rezultaty, ilustrując referat wieloma przykładami z praktyki.

Interesującą próbę zmniejszenia rozmiarów drugoroczności przedstawił nauczelnik szkół podstawowych Kuratorium w Łodzi — mgr Jerzy Nowacki. Stosowane w pięciu szkołach łódzkich eksperymentalne środki i sposoby — jak na przykład reformowanie zapisów do kl. I i prowadzenie zespołów wyrównawczych w miesiącach wakacyjnych, opracowanie programu dla ucznia i inne — nadawałyby się już do szerszego upowszechniania.

Zespół drugi pod kierunkiem dra Cz. Kupisiewicza zajmował się problematyką dotyczącą nauczania problemowego, zespołowego i problemowo-zespołowego. W czasie obrad zostały przedstawione sprawozdania z dotychczasowych badań oraz wytyczono kierunki dalszych prób i poczynił w tym zakresie. Praca zespołu ogniskowała się również wokół zagadnień związanych z walką z niepowodzeniami szkolnymi. W tej dziedzinie postanowiono kontynuować badania kompleksowe, obejmujące różne środki zaradcze walki z drugorocznością i odświeżeniem uczniów.

Trzeci zespół pod kierunkiem dra E. Fleminga zajął się problematyką związaną z wykorzystaniem środków technicznych w nauczaniu i z kształceniem politécnicznym.

Stwierdzono, że wprowadzenie do szkół nowoczesnych środków technicznych — telewizji, magnetofonu, filmu dydaktycznego — stawia przed nauczaniem problemem konieczności poszukiwania nowych metod. Z tego więc względu uznano za niezbędne prowadzenie badań zmierzających do ustalenia funkcji środków audiowizualnych w nauczaniu i w wychowaniu oraz opracowanie sposobów ich stosowania w praktyce szkolnej.

Członkowie zespołu wysunęli postulat lepszego wykorzystania filmów lekcyjnych (z dostosowaniem ich do programu nauczania), cyfrowych filmów politycznych oraz filmów wychowawczych. Wskazywano również, iż szkolne audycje telewizyjne powinny być lepiej przystosowane pod względem treści i struktury do realizowania programu nauczania i że niezbędne jest również dostarczenie szkołom taśm magnetofonowych, bądź nagraniach przez centralne ośrodki usługowe, bądź potrzebnych szkole do nagrania we własnym zakresie. Uczestnicy zespołu postanowili podjąć próby stosowania środków audiowizualnych w ramach prowadzonych eksperymentów.

Zespół czwarty zajmujący się problematyką nauczania początkowego pracował pod kierunkiem dra T. Wróbla.

Duże zainteresowanie wzbudziła tzw. metoda kolorowych klocek w nauczaniu arytmetyki oraz eksperyment Szkoły nr 16 we Wrocławiu. Eksperyment w zakresie stosowania kolorowych klocek został zapoczątkowany przez mgra H. Morozę w Szkole nr 93 w Krakowie w roku szkolnym 1961/62. Pasażując się kolorowymi klocek (Cuisenaire-Gategno) uczniowie poznają w okresie wstępnym szereg pojęć matematycznych bez znajo-

mości liczb i cyfr. Kloski te umożliwiają równocześnie wprowadzenie działań prostych (dodawanie i odejmowanie, mnożenie i dzielenie), działań łącznych i działań z nawiasami.

W klasach wyższych kloski ułatwiają zrozumienie i przyswojenie przez uczniów wzorów literowych, praw działań, podziałów i wielokrotności liczb pierwszych i złożonych oraz trzech działań na ułamkach. Mają duże zastosowanie — według relacji mgra Morozę — również w nauczaniu geometrii. Zainteresowanie, radość z osiągniętych wyników, aktywna postawa uczniów na lekcjach arytmetyki promienny, metodą kolorowych klocek jest, zdaniem mgr Morozę, wymownym dowodem walorów tej pomocy naukowej. Warto odnotować, iż w bieżącym roku szkolnym eksperymentem objęto 30 klas pierwszych w szkołach województw: krakowskiego, katowickiego i gdańskiego. Opiekunami naukowymi eksperymentu są: docent Zofia Krygowska i docent Jan Zborowski.

Szkola nr 71 we Wrocławiu, kierowana przez mgr Z. Skoława, jako główny cel swojej pracy, postawiła pełną aktywizację uczniów oraz likwidację do minimum drugoroczności. Cele te realizuje poprzez stosowanie nowoczesnych metod pracy, rozszerzenie treści nauczania i poszukiwanie nowych rozwiązań organizacyjnych.

Już od klasy pierwszej stosuje się w szkole nauczanie zespołowo-problemowe. Grono nauczycielskie dąży do stworzenia w szkole pełnej swobody, w szerokim zakresie stosuje wycieczki, organizuje zimowiska. Szkoła wprowadziła, poczynając od klasy trzeciej, naukę języka zachodniego, jako obowiązującą zajęcie pozalekcyjne oraz dodatkową godzinę wychowania muzycznego. Nie ma tu tradycyjnych klas szkolnych. Zostały one zastąpione przez klasy — pracownice.

Wszystkie te zabiegi w zakresie metod, treści i organizacji nauczania dały pozytywne wyniki. Szkoła stała się drugim domem dla dzieci. Pozostają w niej długo po lekcjach, organizują różne formy zajęć i gier, odrabiają prace domowe. Wyniki nauczania są również godne podkreślenia. W roku szkolnym 1961/62 na 1200 uczniów na drugi rok pozostało — 11.

★

Konferencja w Kudowie raz jeszcze udowodniła, iż poszukiwania w zakresie treści, metod nauczania i nowych rozwiązań organizacyjnych pracy szkolnej przyczyniają się do wytworzenia atmosfery sprzyjającej refleksji pedagogicznej, są zachętą do ciągłego postępu w pracy, wywołują twórcze siły nauczycieli.

WINCENTY ŁUBNIEWSKI

Odpowiedzi redakcji

W. Debiński. Macie pretensję do redakcji, że nie udzieliła Wam odpowiedzi. Takich jak Wy, porównujących nazwisko do nazwy miasta, powiatowego, jest więcej. Półna minuty: podajcie adresy, na które będziemy odpowiadali.

A teraz, co do Waszej sprawy. Do stału pracy nauczycielskiej zalicza się tylko praca wykonywana po raz pierwszy w szkole podstawowej i praca nauczycielska ponownie podjęta po ukończeniu studiów. W czasie realizacji państwowej wlicza się do stażu pracy nauczycielskiej tylko w przypadku zatrudnienia w administracji szkolnej na stanowisku pedagogicznym, zaś okres studiów na SN — tylko w przypadku skierowania na te studia lub rozrządzenia w okresie studiów z urlopu płatnego lub bezpłatnego.

A. K. — Tarnów. Łączna liczba godzin nadliczbowych wynikających z planu organizacyjnego szkoły (5) z tytułu przydziału kierownikowi zniżki godzin (8) — powinna być równomiernie rozłożona na kierownika i pozostałych czterech nauczycieli etatowych.

A. S. Darulicz, Koleżanko, ale proszę Waszej nie spinać. Mam umieszczone „Jasne okienko” w czasopiśmie „Wzrost i rozwój”, w liczbie pojeźdycznej i mnogiej, we wszystkich przypadkach na te zdania! I w dodatku „w jakiejś wieńcu, aby czytelnicy nie przeoczyli”. Od tego jest granica i do niej radimy, ostatec Waszych podopiecznych.

E. Wojnarowicz — Henryków. Informacje, o które, koleżko, prosicie, zamieściliśmy w 2 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z bieżącego roku. Signifikacja po ten numer.

J. Borkowski — Bytom. Rozporządzenie ministra oświaty z 12 kwietnia 1962 roku mówi, że kwalifikacje naukowo-pedagogiczne do nauczania w szkołach specjalnych posiada osoba mająca kwalifikacje do nauczania w szkołach podstawowych normalnych, a ponadto ukończony Państwowy Instytut Pedagogiki specjalnej lub studia nauczycielskie o kierunku pedagogiki specjalnej. W paragrafie 16 tego rozporządzenia nie ma zastrzeżenia, że kwalifikacje te mogą być granicą do określonego typu szkoły średniej. Rzecz zrozumiała, że nauczyciel powinien być jednak zatrudniony w szkole specjalnej zgodnie z kierunkiem swej specjalności.

ce. Myślę, że jeśli nie ucieknie zaraz to przyzwyczaj się i zacznie wreszcie po ludzku żyć. A zresztą niech robi, co chce. Dlaczego my mamy się o nią martwić? — Krystyna, dziewczyna o „kamiennym sercu” potrzebna głowa, a po chwili, podnosząc na mnie oczy spytała z tajemną troską.

— Sądzisz, że ucieknie?

Z Gaździanką kłopoty, chyba nareszcie się skończyły. Najwyższy już czas, bo tyle namnożyło się ich w szkole, że głowa pęka. Pióroczko, klasyfikacja, posiedzenie rady, wywiadówka, nagle mrozy. Jutro jeszcze do tego konferencja przedmiotowa. Z tymi konferencjami wciąż są nieporozumienia.

Wedle zaleceń mam chodzić na posiedzenia poświęcone jednemu przedmiotowi, tymczasem przerucam się na coraz to inne. Przeglądam plan konferencji i wybieram to, z czego mam najmniej wiadomości. Zyskują na tym hospitable.

A co z językiem polskim? Wydaje mi się, że krzywdę mu się nie dzieje. Jeśli człowieka do czegoś ciągnie, nie ma obawy, że się będzie cofał. Mam nadzieję, iż kol. Radliczek rozgrzeszy mnie za tę niesubordynację. Kiedy wykryje moje przestępstwo, spojrzysz zapewne zadowolonych okularów, napuszy patetyczny głos i rzeknie:

„Szczanowej koleżanko pewnie wiadomo, iż zarządzenia dotyczące konferencji przedmiotowych są par excellence obowiązkiem. Dlatego mnie z racji pieszczoty wiadomej funkcji dyskurs na ten temat prowadzić trudno, aczkolwiek w nader ważnych wypadkach...”

Kolega Radliczek studiuję polonistykę i w zależności od tego, z jakiego wieku arcydzieła literatury polskiej wertuję, takich używa zwrotów językowych.

HELENA LEONOWICZ



Julian Strykowski, współczesny pisarz polski, jest autorem znanym. Jego dorobek twórczy to trzy wydane powieści oraz dwa zbiory opowiadań. Strykowski jest laureatem Państwowej Nagrody Literackiej I stopnia, którą uzyskał w roku 1951 za powieść „Bieg do Fragała”, będącą jego debiutem. Powieść przytębiała z dużym uznaniem czytelników i krytyki. W roku 1956 Strykowski wydał „Głosy w ciemności”, znakomitą, wcześniej już napisaną książkę, która stała się jego dużym sukcesem literackim.

W tym samym roku ukazał się również nakładem „Czytelnika” tom opowiadań i esejów pt. „Pożegnania z Italią”. Przez kilka następnych lat pisarz pozostaje wierny tej formie literackiej. Dużym jego sukcesem są wydane w 1961 roku opowiadania „Imię własne”. W opowiadaniach tych zabarwia fakty, spostrzeżenia i wspomnienia własnym filozoficznym komentarzem, rozpatrując wiele spraw na płaszczyźnie psychologiczno-moralnej. Całą twórczość autora „Głosów w ciemności” cechuje niespokojne poszukiwanie nowych rozwiązań, nowych punktów widzenia i, jak to zwłaszcza miało miejsce w „Imieniu własnym”, bogata romantyka.

Te dwie cechy — poszukiwanie „nowego” w treści i umiarkowany konwencjonalizm w formie — określają cha-

akter „Czarna róża” Strykowskiego. Ten sam charakter posiada też „Czarna Róża”, jego najnowsza powieść.

Bohater powieści — Henryk Jarosz — obciążony matryzją przyjeżdża z młodego miasteczka do Lwowa na studia. Bez środków materialnych, to z tożsamością „Jana Krzysztofa” i dobrymi rekomendacjami prowincjonalnego środowiska, znajduje się w obcym mieście. Z tej rekomendacji i oparcia w socjety lwowskiej korzysta zresztą bez entuzjazmu. Już w ciągu pierwszych dni poznaje środowiska robotnicze, lumpenproletariackie i drobniemiśszcze. Uczestnicząc w skandalu towarzysko-politycznym w sferach Lwowa, spotyka córkę bogatego przemysłowca — Tamarę Blumenthal — swoją „czarną różę”, komunistkę. Pojacięty urlokiem dziewczyny, zaczyna przyjmować jej ideologię, odkrywając równocześnie, że jego poprzednie kontakty ze środowiskiem robotniczym prowadzą do tego samego. Następnie kryzys spowodowany zbytnią szybkością zmian życia, wyidealizowaną miłością i przypadkowością wszystkich wydarzeń. Śmierć matki powoduje powrót na prowincję, uspokojenie, decyzję wstąpienia do partii komunistycznej i pozostania w rodzinnym miasteczku.

Ale przypadkowość już ciąży nad bohaterem „Czarną różą”. U wstępu nowej

drogi, trafia również przez przypadek do więzienia. Tu odbywają kontakty lwowskie i uczucie do Tamarę.

Prawa i bezkompromisowa natura Henryka każe mu być lojalnym komunistą-konspiratorem. Ale nie dostrzega on konfliktu pomiędzy marzeniami i dążeniami a obciążeniami inteligentnymi, które nie pozwalają mu włączyć się jeszcze w pełnię do ruchu komunistycznego. Konflikt usławił go dopiero przypadkowo poznana treść grypsu Tamarę do jednego z działaczy. Konfrontację pojęć samego Henryka o sobie z obiektywnym o nim pojęciem przeprowadza autor w liście do Tamarę, który bohater powieści pisze po głębokim przemysleniu treści grypsu. Wydaje mu się, że teraz rozumie już siebie, że będzie mógł już być pełnowartościowym komunistą. List stał się programem życiowym, niestety, niezrealizowanym, bowiem — wbrew zaleceniom partii — Henryk przedziera się za granicę w ślad za Tamarą, znowu kierując się złudą, że to jest jedyna jego droga ideaowa. Autor powieści nie mówi ostatniego słowa, całą jednak konstrukcją postaci bohatera, konstrukcją jego psychiki oraz akcji udowadnia wielką pomyłkę, jaką jest życie Henryka.

Tej strukturze myślowej podporządkowana jest struktura formalna powieści. Istota i machina ruchu komunistyczne-

go społeczeństwa Lwowa z lat 1935-1937 pozostaje w zasadzie nieznaną czytelnikowi, tak jak nieznaną jest bohaterowi. Autor „Czarną różą” uosobieniem nam widzenie tych spraw tylko oczami Jarosza, poprzez rozmowy, których on jest świadkiem, poprzez wydarzenia, w których uczestniczy, poprzez ludzi, których zna.

A jednak w sumie jest to niezwykle interesujący obraz pewnych stosunków, w pewnym okresie, może dlatego właśnie interesujący, że pokazany z innego, niż do tego przywykli czytelnicy, punktu widzenia. Powieść daje dużą nową wiedzę o wszystkich środowiskach społecznych Lwowa i prowincji z okresu ostatnich lat międzywojennych, z okresu istnienia Berez, Kartuskiej, strajków robotniczych, wzmożonego ruchu socjalistycznego i komunistycznego.

Strykowski przedstawia też różne — zależnie od środowiska — pojęcia o komunizmie, rewolucji, Związku Radzieckim, polityce, faszyzmie i wreszcie o Polsce, jakie istniały w kraju niedługo przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Żywy język, atrakcyjna fabuła, znane i głęboko wzruszające opisy, ciekawe sylwetki ludzkie, nieschematyczne potraktowanie problemu, nowe spojrzenie na polską rzeczywistość międzywojenną — decydują o wartości i walorach książki.

Julian Strykowski: „Czarna róża”. Czytelnik, Warszawa 1962 r., wydanie I, stron 504, cena 30 zł.



„Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka”

Celem książki jest taka charakterystyka poezji Tuwima, ażeby mogła ona stanowić jednocześnie przyczynek do wiedzy o całokształcie poezji okresu międzywojennego. Książka poświęcona jest stosunkowi liryki Juliana Tuwima do polskiej tradycji literackiej, poprzez ukazanie jej powiązań z romantyzmem, klasycyzmem, modernizmem, a wreszcie poezją Norwida i Staffa. Autor ukazuje właściwości strukturalne, właściwości utworów poety na tle polskiej poezji, przede wszystkim XIX-wiecznej. Pracę uzupełniają rozważania teoretyczne o tradycji literackiej i jej roli w rozwoju poezji.

„Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka”, Michał Głowiński, wyd. I, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 1962, cena 30 zł.

„Złota gałąź”

J. G. Frazer — uczony, filolog, antropolog i historyk — pracę swą opublikował w 1896 roku. Od tego czasu ukazały się już trzy wydania znacznie rozszerzone. Tematem pracy są pierwotne wierzenia i mity, totemizm, kult zmarłych, religia natury. Frazer wyjaśnia różnorodne aspekty wierzeń. Mimo że nauka od czasów Frazera znacznie posunęła się naprzód, że nowoczesna antropologia poddała rewizji wiele te i twierdzeń autora, książka Frazera nie straciła nic ze swej atrakcyjności, z uwagi na zawarty w niej ogromny zasób wiedzy o egzotycznych obyczajach i tradycjach, o wierzeniach, mitach i przesądach. Barwny styl, nieco ironiczny stosunek autora do przedstawionych faktów — sprawiają, że pracę tę czyta się z ogromnym zainteresowaniem.

„Złota gałąź”, J. G. Frazer, przekł. H. Kręczyński, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 1962, cena 70 zł.

„Początki nowożytnych nauk społecznych”

Historia nauki, a zwłaszcza jej powiązania z szeroko pojętą problematyką społeczną budzą coraz większe zainteresowanie współczesnych. Odpowiedź na rodzaje się pytania, jakie w pewnym stopniu nowa nauka Waldemara Voisę omawiająca rozwój procesów poznawczych w okresie Renesansu. Znajdujemy tu opracowanie takich zagadnień, jak formowanie się nowożytnych postaw poznawczych, rozwój myśli społecznej i politycznej itp.

Książka pisana jest stosunkowo przystępnie, jakkolwiek nie należy z pewnością do lektur najłatwiejszych.

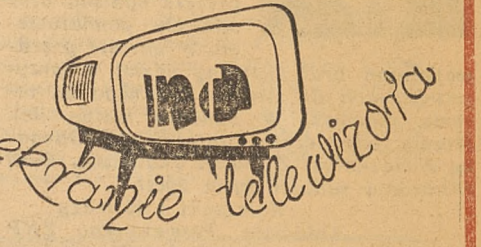
„Początki nowożytnych nauk społecznych”, Waldemar Voisę, „Książka i Wiedza” Warszawa 1962, cena 35 zł.

„Militaryzm niemiecki”

Główne zagadnienia społeczne i polityczne — czytamy w podtytule. A więc rzecz dotyczy tych wszystkich czynników, które decydują o tendencjach ekspansyjnych narodu niemieckiego, tendencjach tak dobrze znanych i tylekroć dotkliwie doświadczonych, szczególnie przez nas, Polaków. Szukając źródeł militaryzmu autor sięga do czasów wczesnego średniowiecza, do okresu poprzedzającego powstanie państwa krzyżackiego. Prowadzi czytelnika przez lata hegemonii pruskiej w Niemczech, okres narodzin nacjonalistycznego militaryzmu, aż do czasów powstania i panowania hitlerowskiego. Osobno rozdziały poświęcone są odwołaniu się militaryzmu w Niemczech Zachodnich już w latach ostatnich.

Pracę charakteryzuje docieklivość i pasja, za jaką autor potraktował temat ukazując czytelnikowi wciąż istniejące niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi światowemu.

„Militaryzm niemiecki”, Andrzej Józef Kamiński, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej Warszawa 1962, cena 28 zł.



„Książka i Wiedza”

TELEWIZYJNE pomyślane jako pomoc naukowa dla nauczycieli i rodziców, nie spotkały się w szkołach ze szczególnym dobrym przyjęciem. Bo też dla polonistów są one nieobecne. Wyściski przekreślają teoretyczną wartość, zabierają opatrzone rzeczowym komentarzem, wybrane fragmenty przebiegającego utworu scenicznego, w znakomitej obsadzie autorskiej, lub aby spotkała się z współczesnym pisarzem, poznając jego warsztat twórczy, biografie i dzieła. Nauczyciele chętnie z nich korzystają, chętnie też dzieła się z nimi swoimi uwagami krytycznymi. Oddalając głos koleżance Edwardowi Pachowi z województwa poznańskiego. Jego uwagi dotyczą wyłącznie cyklu: „Spotkania z autorami”.

„Do lekcji undanych w bieżącym roku szkolnym można zaliczyć wystąpienia Aliny i Czesława Centkiewiczów oraz Gustawa Morcinka. Pisarze potrafili im frajolnie gawędzić przedstawiając interesujące fragmenty swoich biografii, które stanowiły uzupełnienie komentarzy do znanych młodzieży utworów. Ilustracje filmowe harmonijnie dopełniały słowo mówione. W lekcji poświęconej G. Morcinkowi tekst czytany przez Czechowicza sprawiał wrażenie swobodnej gawędzi.

O ile spotkania z autorami współczesnymi nie przysporzyły kinotopii realizmowi, dzieki bezpośredniemu udziałowi pisarza w audycji, o tyle lekcje poświęcone zmarłym pisarzom budzą sporo zastrzeżeń. Przykładem takiej nieudanej lekcji telewizyjnej była audycja poświęcona Stefanowi Żeromskiemu.

Audycja realizowana z wielkim nakładem pracy nie potrafiła spełnić podstawowego zadania: przekazać w sposób przystępny i zwięzły sumy nowych wiadomości.

W przypadku lekcji o Żeromskim odwołano się do dzieł zbyt trudnych dla uczniów kl. VII, wyszukano pierwotowych literackich bez żadnego zapoznania w świadomości odbiorcy. Szybkie początkowo tempo audycji — mające na celu przedstawić miast europejskich, będących niedługo miejscami pobytu pisarza — nie dostosowane było do przeciętnej chłonności umysłowej ucznia.

Oddzielny problem — to ocena pisarza dokonana przez współczesnych mu ludzi. Ukazywanie elementów stron życia pisarza musi być przeciwważane pewnym zasobem wiedzy własnej ucznia, dającej podstawę do krytycznego sądu. Nie znaczy to, oczywiście, że holdowanie tradycyjnemu „brązowemu” ma być podniesione do rangi zasady.

Audycje telewizyjne muszą w większym stopniu uwzględniać zadania programowe, dostarczać nową wiedzę w oparciu o posiadane wiadomości ucznia. Przeladowanie materiałem utrudnia prowadzenie notatek, rozprasza uwagę słuchacza, nuży.

Telewizja nie wykorzystuje form krótkich inscenizacji mogących w znacznym stopniu uatrakcyjnić temat. Czytanie fragmentów tekstów literackich trzeba powierzyć aktorom najlepszej klasy, jak to miało miejsce w audycji poświęconej G. Morcinkowi.”

„Czarna róża”

Spotkamy się w salach koncertowych

cia udziału w życiu muzycznym naszego kraju.

Pragnąc ułatwić czytelnikom korzystanie z tego relaksu psychicznego, jakim jest muzyka, będziemy omawiać na łamach pisma najciekawsze wydarzenia i problemy związane z muzyką. A wydarzenia te zapowiadają się ciekawie. Wystarczy zaanonsować wizytę takich artystów, jak Witold Małcużyński, który w maju będzie miał recital w Krakowie, lub Paweł Klecki, jeden z największych dyrygentów pochodzenia polskiego, mieszkający obecnie w Szwajcarii. Klecki studiował w Warszawie i Berlinie. Dziś ma już 63 lata. Poprowadzi on dwa koncerty w Warszawie (w dniach 24 i 25 maja). Na program złożą się: Wstęp do opery Wagnera „Tristan i Izolda”, III koncert fortepianowy Rachmaninowa i IV Symfonia Brahmsa.

Kilku dobrych dyrygentów przyjeżdża do Polski już w lutym. Będzie wśród nich przede wszystkim Wacław Smetacek z Czechosłowacji, który wystąpi w Warszawie, Poznaniu i Łodzi. Zaprezentuje on nam m. in. słynną Mszę Ludwika van Beethovena.

22 i 23 lutego w Warszawie, a 1 marca w Łodzi zobaczymy dyrygenta jugosłowiańskiego Oscara Danona. Razem z nim wystąpi w Warszawie jego rodak, skrzypce Igor Ozim, grając Poemat na skrzypce i orkiestrę francuskiego kompozytora Chaussona. Warto wysłuchać także na tym samym koncercie Rapsodię nr 1 Beł Bartoka i VII Symfonię Sergiusza Prokofiewa.

W lutym publiczność Filharmonii w Gdańsku spotka się z dyrygentem czeskim Josefem Blacką, a w Szczecinie poprowadzi orkiestrę J. Nohel, również Czech. W Bydgoszczy zaś weźmie udział

w koncercie dyrygent węgierski Miklos Erdelyi.

Dużą atrakcją będą występy pianistki amerykańskiej polskiego pochodzenia Sylwii Zaremby. Zagra ona (w lutym) w Warszawie, Katowicach, Poznaniu i w Lublinie.

Pianistka jugosłowiańska Jurica Muraj wystąpi w Łodzi 15 i 16 marca, a w Krakowie 22 i 23 marca. W tych samych dniach publiczność Katowic wysłucha pianistki czeskiej Ewy Bernatkovéj.

Czterech pianistów zagranicznych odwiedzi nasz kraj w kwietniu. Hans Petermandl z Austrii da recital w Warszawie i w Bydgoszczy, Katalin Nemes z Węgier zagra w Szczecinie i w Koszalinie, Varda Nishry z Izraela będzie miał w kwietniu koncert w Szczecinie i w Bydgoszczy. Wreszcie w tym samym miesiącu bardzo dobry pianista Nikita Magaloff ze Szwajcarii wystąpi we Wrocławiu, w Krakowie, w Warszawie z Koncertem C-dur Mozarta i Rondem a la Krakowiak Chopina.

W maju usłyszymy dwóch ciekawych artystów pozaeuropejskich. Będą to: pianista algijski Desiré N'Kaoua i wiolonczelista kubański Odonofo. N'Kaoua weźmie udział w koncertach katowickich 3 i 4 maja, w Krakowie 10 i 11, w Lublinie 14 i w Opolu 31 maja. W Warszawie zagra Koncert fortepianowy C-dur Mauricego Ravela. Kubański wiolonczelista wystąpi w Teatrze w Warszawie, a także w Bydgoszczy, Rzeszowie i Poznaniu.

Jak widać więc, kraj nasz jest chętnie odwiedzany przez artystów zagranicznych, którzy są zawsze serdecznie przyjmowani przez polską publiczność. Nasi muzycy z kolei reprezentują godnie polską sztukę za granicą.

Wskrzeszone misterium

Obok wleń scen tragicznych występowały komedie, nader wprawne czasem w sensie przystojności; powaga sąsiadowała z błaznada, podniosłość z powściągliwością jak później w dramatach Szekspira, który z tych źródeł zaczerpnął wielorakość składników uczuciowych swojej sceny.

„Historia o chwalebny Zmartwychwstaniu” w kompozycji Kazimierza Dejmki przedstawia w szeregu kolejnych obrazów, zacierpniętych od Mikołaja z Wilkowiecka zmartwychwstanie — według podań biblijnych i apokryficznych. A więc — zabieg kapłanów u Piłata o straż przy grobie, samo zmartwychwstanie, wstąpienie do piekieł; uczesne sceny pokramienia diabelskich mocy przez Zbawiciela, wyzwolenie patriarchów i pierwszych rodziców, ukazanie się Chrystusa uczniom itd.

Wszystko to przeplecione Intermediami, czerpanymi z satyry świeckiej, tekstami Baryki, Reja, fragmentami z „Lamentów chłopskich” i in.

Jest to więc składanka z różnych czasów, stylów i autorów, na której pozostały widoczne ślady łączącej fastydy.

Obrazy te nie zawsze w sposób dość organiczny łączą się z widokiem o Zmartwychwstaniu, wzbogacają je jednak jaskrawymi obrazami satyry społecznej. Realistyczne elementy misterium uległy zastrzeżeniu w tych obrazach, na które tak wrażliwy jest widz współczesny, świadek i uczestnik społecznych przemian chwili, rzucający swe zainteresowanie w przeszłość historyczną.

Wskrzeszone po wiekach to widoków obecne zwraca się do innego świata, innego środowiska społecznego i intelektualnego i innego zupełnie, w ujęciu współczesnego reżysera, nabiera charakteru.

Zdrowa i słusna tendencja racjonalistyczna i społeczna tego misterium wspie-

ra się tutaj na formach prymitywów ludowego, który w tym aliansie swoistej nabrał wymowy. Ta sprężność jednak między prymitywną struganką widokową a przeświecającą ze wszystkich scen i obrazów intencją krytyczną reżysera stała się dla widza źródłem żywej uciechy, zabawy i humoru, choć, przynajmniej, nie zawsze dość wysokiego gatunku. Wyglądało to czasem na śmiech tego, który chodził już na dwóch nogach nad dzieckiem czołgającym się jeszcze na czworakach.

Czym innym było to widokowo dla kręgu siedemnastowiecznych wierzących uczestników tego misterium, a czym innym stało się ono w oczach współczesnego, laicko nastawionego widza.

Pomostem zbliżenia się do tej sztuki dla nas jest tu celowo podkreślony ironiczny stosunek do rzekomej powagi toczącej się akcji.

Zautomatyzowany w zewnątrznie manifestowanej pobożności Prologus (dosłownie kreacja A. Mularczyka) wprowadza widza od samego początku widokowo do atmosferę z przymrużonym okiem sprawowanego obrzędu — i nastroj ten nie opuszcza widza przez cały ciąg trwania tego pseudomisterium.

Reakcja widów, towarzysząca temu świetnie wyreżyserowanemu i dobrze granemu przez zespół widokowi, jest żywa — ma charakter zbiorowej, łączącej się z widownią — zabawy.

„Historia” jest kontynuacją poniekąd „Pastorałek” L. Schillera, które łączyły surowy realizm z konwencją prymitywu ludowego w pełnym wyrozumieniu społeczeństwu w głąb duszy każdego widza, który w jego inscenizacji mógł wielokrotnie umować wieloznaczność widokową.

Koncepcja reżysera K. Dejmki w przeciwstawieniu do sztylerowskiej jest jednoznaczna, zabawiona aktualną tendencją krytyki społecznej, akcentuje czasem przesadnie prawo współczesnej re-

fleksji do ironii i kpiny pod adresem tego, dla innych czasów i środowisk przeznaczonych widokowi.

Dla pomnożenia zabawowych elementów przedstawienia reżyser każe postaciom misterium wypowiadać słowa scenariusza — zapowiadając mających nastąpić słowa i gestów, co wywołuje oczywiście żywiołowe wybuchy wesołości na widowni.

Niezależnie od pewnych nasuwających się wątpliwości i zastrzeżeń, jest to widokowo niezmienne efektywne, ciekawe, bogate w pomysły i inwencje reżysera, wsparte na świetnej scenografii Andrzeja Stopki wzorodającego się na plastyce prymitywu ludowego i światłotwórcy.

Podziwu godny w dwojeniu i trojeniu się w kilku rolach Wojciech Siemion wysuwa na czoło doskonale zgranego i zharmonizowanego zespołu aktorskiego, który oscyluje między farsową parodią a cukierkową konwencją dziecięcej wyobraźni (Aniol). Trzy Maryje z E. Bonacką na czele tworzą inną ciekawszą w sensie wyrazu i pełniejszą grupę postaci od uczesnie zdeformowanych innych person misterium.

Uwagi te nie zmniejszają podziwu dla inwencji twórczej reżysera i scenografii, ani dla rzetelnej pracy i wysiłku całego zespołu aktorskiego. Wobec mnogości występujących postaci nie będziemy charakteryzować poszczególnych kreacji. Na wyjątkowo wyróżnione zasługują: świętyni w każdym ze swoich wcieleń Wojciech Siemion, Adam Mularczyk, Władysław Krasnowiecki (Piłat), Ewa Bonacka (Maryja Jacob), Hanna Zembruska (Magdalena), Kazimierz Wichniarz (Lucyfer), Henryk Szlężyński (Tomasz), Andrzej Szalawski (Judas), Zbigniew Kryński (Ruben) i inni.

Kazimierz Dejmek, dając folę swym zainteresowaniom historyczno-teatralnym, w „Historii o chwalebny Zmartwychwstaniu” dokonał nie lada eksperymentu teatralnego — ożywił historyczny prymityw treścią i pulsacją współczesnego życia.

JAN N. MILLER

„JAK BYĆ KOCHANĄ” Film produkcji polskiej. Scenariusz: K. Brandys według własnego opowiadania. Reżyseria: W. Hase. Zdjęcia: S. Matyjaszewicz. Muzyka: L. Kasycki. Wykonawcy: Felicia — Barbara Krafftówna, Wiktor Rąwicz — Zbigniew Cybulski, Tomasz — Artur Młodnicki, podróży — Włodzisław Głinski i inni. Produkcja: ZRF „Kamera” 1962 rok.

Wiele już mieliśmy filmów polskiej produkcji o bohaterstwie i mecenstwie Polaków w czasie wojny i okupacji; w różnych oświetleniach, klimatach, w różnych ujęciach. Film Hase przedstawia całkiem inne okupacyjne bohaterstwo i inny dramat.

„Jak być kochaną” — brzmi tytuł filmu. „Jak trudno być kochaną”, „Jak trudno kochać”, „Jak trudno żyć” — można by nazwać ten film. Rozgrywa się on dwoma nurtami — współcześnie i w czasie okupacji. Nie po raz pierwszy w naszych utworach literackich i w filmie tamte lata, tak brzemienne w tragizmem, przewijają się poprzez teraźniejszość. Rola głównej bohaterki — to właściwie

jeden długi monolog wewnętrzny. Film rozpoczyna się od jej podróży samolotem do Paryża i na kanwie tego parogodzinnego lotu rozgrywa się cała akcja; pierwszy nurt osadzony w dniu dzisiejszym i drugi — w myślach bohaterki — w przeszłości.

Bohaterka filmu, Felicia, jest znaną aktorką, popularną zwłaszcza ze swych radiowych audycji „Obiady u państwa Konopków”. Do Paryża jedzie na zaproszenie słuchaczki radiowej, jednej ze swych wielbieli. W czasie podróży myśli bohaterki wracają w przeszłość. Felicia wspomina. Przeżywa raz jeszcze to, co przeżywała już tysiące razy.

Cofamy się wraz z nią w tamte lata. Jest rok 1939. Felicia, młoda obiecująca aktorka, ma zagrać rolę Ofelii. Hamletem ma być aktor — Wiktor Rąwicz. Wybuch wojny, wejście Niemców, kelnierowanie w kawiarni, wszystko, co następuje później, powolne narastanie grozy, poświęcenie dziewczyny, która przez pięć lat ukrywa

aktora, poszukiwanie przez Gestapo — ukazane jest w czasie trwania akcji filmu w obrazach przerywanych wydarzeniami chwili obecnej.

Wielką zasługą Hase jest zróżnicowanie tych dwóch światów, tego dzisiejszego i tego sprzed dwudziestu lat — ukazanych w różnym klimacie, innym kolorystyce. Zasługą to również Barbary Krafftówny otwierającej rolę Felicii. Felicia trzydziestoletnia przynosi postać Felicii młodzieńczej. Te dwie Felicie są zupełnie inne. Świeżość ukazane są obrazy lat okupacji, a także lat, które nastąpiły bezpośrednio po wyjściu Niemców i po wojnie. Drobne realia, subtelne zmiany tła i nastrojów — składają się na atmosferę wciąż zmieniającą, ale zawsze ukazaną z prawdą.

Felicia w filmie „Jak być kochaną” — to zwykła kobieta, która jak tysiące innych, dostała się w wir okupacyjnych wypadków. Dla człowieka, którego kocha, poświęca wszystko. Ale całe jej poświęce-

nie idzie na marne. Felicia pozostaje daremnością ofiary, gorczy nieodwzajemnionej miłości, poniżenie.

Ostateczny akcent filmu nie jest jednak pesymistyczny. Mimo wszystko, co było, co się stało — życie idzie naprzód — Felicia bierze w nim czynny udział.

Obok odtwórców głównych ról Felicii i Wiktora Rąwicza, którego gra Zbigniew Cybulski, trafnie wcielając się w postać kłopotliwego, karłowatego, człowieka słabego charakteru — rolę drugoplanową obsadzone są w filmie z niezwykle starannością. Towarzyszą podróży Felicii gra Włodzisław Głinski, budząc sympatię i zaufanie zarówno towarzyszy podróży, jak widza.

Hase, twórca „Petli”, „Pożegnań”, „Wspólnego pokoju” — zrobił wielki krok naprzód. Porzucił skłonność do udziwnienia i zbytniego celebrowania szczegółów. Po filmowych adaptacjach utworów Hłaski, Dygata, Uniwolskiego — praca nad ekranizacją noweli Kazimierza Brandysa wzbogaciła jego warsztat realizatorski. Filozofia cichej rezygnacji i pełna prawdy psychologia bohaterów, subtelne zmienności atmosfer, czynią z filmu „Jak być kochaną” ważne wydarzenie artystyczne.

STEFANIA BEYLIN

Jak trudno zapomnieć

Wielu z nas pamięta ten film. Film rozpoczyna się od jej podróży samolotem do Paryża i na kanwie tego parogodzinnego lotu rozgrywa się cała akcja; pierwszy nurt osadzony w dniu dzisiejszym i drugi — w myślach bohaterki — w przeszłości.

Bohaterka filmu, Felicia, jest znaną aktorką, popularną zwłaszcza ze swych radiowych audycji „Obiady u państwa Konopków”. Do Paryża jedzie na zaproszenie słuchaczki radiowej, jednej ze swych wielbieli. W czasie podróży myśli bohaterki wracają w przeszłość. Felicia wspomina. Przeżywa raz jeszcze to, co przeżywała już tysiące razy.

